PANORAMA

KWARTALNIK POLONII MONTREALSKIEJ Nr 3 (21) WRZESIEŃ 2024

LE MAGAZINE DE LA COMMUNAUTÉ POLONAISE À MONTRÉAL - THE ONLY POLISH COMMUNITY MAGAZINE IN MONTREAL

W bieżącym numerze:

EMIGRACYJNE DROGI
CELEBRACJA ŻYCIA
KANADYJSKI BARD
ONA JUŻ TU JEST
ZA DUŻY NA BAJKI
ŻYCIE ZWIELOKROTNIONE
SPOTKANIA PODRÓŻNICZE
WAKACJE W CHORWACJI
POLSKI DOM SENIORA
PODRÓŻ SENTYMENTALNA
PAMIĘTAMY, WSPOMINAMY
KRONIKA WETERAŃSKA
APEL BIBLIOTEKI POLSKIEJ
OD REDAKTORA
PRZYDATNE ADRESY

PATRONEM PANORAMY JEST POLSKA FUNDACJA-SPOŁECZNO KULTURALNA W QUÉBECU

SAINT-BRUNO
800 RUE DE L'ÉTANG,
QC J3V 6K8

CARREFOUR CARNAVAL
ST-LÉONARD

LACHUTE
360-370 RUE PRINCIPALE,
QC J8H 2Z8

GALERIES LAURENTIDES
SAINT-JÉRÔME

PLACE PORTOBELLO

FAUBOURG DE L'ÎLE

JARDINS DORVAL

PLACE LASALLE

CARRÉ DÉCARIE

CENTRE NOTRE-DAME

OD REDAKTORA

Szanowni Czytelnicy,

W międzynarodowym żargonie dziennikarzy od lat panuje zasada, że good news is not news, czyli dobra wiadomość to żadna wiadomość. Media na całym świecie bezustannie, codziennie karmią nas informacjami o katastrofach, wojnach, wypadkach, nieszczęściach, klęskach i tragediach. A im gorzej i straszniej tym lepiej, bo łatwiej przecież takim newsem zatrzymać uwagę czytelnika, słuchacza czy widza.

Centrum Badań Mediów w Stanach Zjednoczonych, analizując wiadomości nadawane przez stacje ABC, NBC i CBS w ciągu pierwszych 6 miesięcy tego roku stwierdziło, że 69% wiadomości było negatywnych lub pesymistycznych, a tylko 15% optymistycznych. Pozostałe 16% było z gatunku neutralnych.

Naukowcy i lekarze biją na alarm. Fakt, że mamy na świecie epidemię ludzi chorych na depresję, to również wina mediów i ich katastroficznych wiadomości. Każdego dnia za pośrednictwem serwisów informacyjnych i społecznościowych docierają do naszych uszu wiadomości pełne przemocy z całego świata. Wiele osób ma też w zwyczaju oglądać wiadomości telewizyjne kilka razy dziennie albo surfuje w Internecie niemal non stop. Problem polega na tym, że gdy słuchamy informacji pełnych przemocy nie zdajemy sobie sprawy, że nasza psychika nie pozostaje wobec nich obojętna. Odczuwanie smutku z powodu takich przykrych zdarzeń, do których dochodzi na świecie każdego dnia jest zupełnie normalne, ale ten smutek się w nas odkłada i pewnego dnia da o sobie znać.

Zdecydowanie największą część informacji konsumujemy dziś online. Niezależnie od tego, czy wchodzimy w przeglądarce na strony serwisów informacyjnych, czy korzystamy z mediów społecznościowych - ilość negatywnych treści jest przytłaczająca. Nie bez powodu - bo to właśnie w nie klikamy najchętniej.

Z badań opublikowanych w czasopiśmie "Nature Human Behaviour" wynika, że zalew negatywnych treści, z którymi spotykamy się w mediach online, wcale nie jest w nich obecny ze względu na to, że świat jest tak złym miejscem, ani przez to, że czasy są coraz trudniejsze.

Złe wiadomości, a konkretniej - nagłówki zawierające słowa obciążone negatywnym przekazem emocjonalnym, przyciągają czytelników znacznie lepiej niż jakiekolwiek inne treści - łącznie z tymi, które po prostu obiektywnie przekazują informacje.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: Jak możemy być optymistami, kiedy karmieni jesteśmy negatywnymi informacjami? Podejrzewam, że najłatwiej być optymistą na urlopie, gdzie wypoczywamy na łonie natury z dala od cywilizacji i od mediów.

Wracamy z wakacji i znów czeka nas zalew złych wiadomości? Niekoniecznie. Można też poszukać w Internecie stron, które przekazują tylko dobre newsy. No, ale czy takie są? Czy istnieją? Mam dobrą wiadomość. Istnieją.

Portal *OptimistWorld.com* założony przez Achima Krama to strona internetowa, która dostarcza optymistycznych, poprawiających jakość życia wiadomości. Są tam publikowane radosne, podnoszące na duchu artykuły, badania dowodzące cnót, a nie wad ludzkiej kondycji, opowieści o przyzwoitości i miłości, najlepsze przykłady tego, co robi biznes dla świata.

Achim Kram, nieodmiennie wesoły, wierzy, że oferuje zmaltretowanemu przez negatywne nastawienie mediów społeczeństwu, pozytywne wiadomości. Oto, jak narodził się Świat Optymistów: *"Jakiś czas temu rozpoczęliśmy naszą misję podkreślania pozytywnych rzeczy, które dzieją się w naszym świecie. Czuliśmy, że wiele osób pragnie przeczytać dobre wieści. Mieliśmy przeczucie, że ludzie są zmęczeni negatywnymi nagłówkami i strasznymi opowieściami o tym, że wszystko idzie nie tak. Naszym zdaniem ludzie szukali miejsca na podnoszące na duchu historie; gdzieś, gdzie moglibyśmy świętować to, co najlepsze w życiu i czerpać inspirację z otaczającej nas radości."*

Gdy przed pięcioma laty przygotowywaliśmy Panoramę, także postanowiliśmy, że będzie to magazyn pozytywnych informacji.

Wydanie, które trzymają Państwo w dłoniach jest tego przykładem, podobnie jak poprzedzające je dwadzieścia numerów naszego pisma.

Zapraszamy na łamy pozytywnej Panoramy!

Z pozdrowieniami

Bożena Szara

Nasi patroni i sponsorzy

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024. Projekt „Polska Platforma Medialna Świat" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiona z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

POLSKA FUNDACJA SPOŁECZNO-KULTURALNA W QUÉBECU
ROK ZAŁOŻENIA 1979

Fundacja Rodziny KORWIN-SZYMANOWSKICH

Investissements Capital
Continental
Capital Investments

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu

Związek Weteranów Polskich im Marszałka Józefa Piłsudskiego

Izabela Fabjańska-Potapczuk
Konsul RP w Montrealu

Konsulat Generalny RP w Montrealu

3501 Avenue du Musée, Montreal, QC, H3G 2C8 telefon: +1 (514) 840-6081
faks: +1 (514) 285-8895
e-mail: montreal.info@msz.gov.pl

Godziny przyjmowania:

poniedziałek, środa, czwartek, piątek - godz. 10:00-12:00, wtorek - godz. 14:00-16:00

Uprzejmie informujemy, że Konsulat Generalny RP w Montrealu przyjmuje interesantów po wcześniejszym umówieniu terminu za pomocą systemu e-konsulat.

Skargi i wnioski

W sprawach skarg i wniosków Konsul Generalny przyjmuje interesantów w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godzinach 16:00-17:00 po uprzednim umówieniu terminu wizyty telefonicznie +1 (514) 840-6081.

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA - 3

Patroni, donatorzy, sponsorzy - 4

Emigracyjne drogi (cz. 21) - *Jan Duniewicz* - 8

Wszystkie barwy sukcesu - *Katarzyna Szrodt* - 12

W podróży sentymentalnej - *Magda Chylewska* - 16

Ona już tu jest - *Danuta Owczarz- Kowal* - 20

Celebracja życia - *Jolanta Duniewicz* - 23

Kanadyjski bard - *Bożena Szara* - 27

Zaproszenie do Chorwacji - *Maryla Kania* - 28

„Za duży na bajki" - *Marcin Śmigielski* - 32

Życie zwielokrotnione (cz.3) - *Krzysztof Jagielski* - 36

Spotkania podróżnicze - *Radosław Rzepkowski* - 40

Z Kroniki Weterańskiej - *Stefan Władysiuk* - 42

Pamiętamy, wspominamy - *Stefan Władysiuk* - 44

Apel Biblioteki Polskiej - 46

Polski Dom Seniora „La Polonaise" - 47

Polonia w Montrealu - przydatne adresy i telefony - 49

Punkty dystrybucji Panoramy - 50

Projekt okładki wrześniowej PANORAMY: Andżelika Bielańska

REDAKCJA MAGAZYNU PANORAMA

Bożena Szara - redaktor naczelna
Andrzej Leszczewicz - z-ca redaktor naczelnej, redaktor wydania internetowego
Jolanta Duniewicz - redakcja tekstów i korekta

Współpraca: Magda Chylewska, Jan Duniewicz, Ela Hübner, Maryla Kania, Anna Król, Danuta Owczarz-Kowal, Ewelina Piwowar, Tomasz Rudomino, Katarzyna Szrodt, Marcin Śmigielski, Stefan Władysiuk.

MAGAZYN PANORAMA
352 Bergevin, Suite 6
Lasalle, Qc, H8R 3M3

WWW.PANORAMANEWS.ORG
E-mail: kontakt@panoramanews.org
Tel. (514) 367-1224, (514) 963-1080

ADVERTISING IN PANORAMA
LA PUBLICITÉ EN PANORAMA
CALL / APPELEZ: (514) 367-1224

Materiały do publikacji w grudniowym wydaniu Panoramy są przyjmowane do 15 listopada 2024.

Redakcja PANORAMY nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń ani za jakość reklamowanych towarów i usług. Opinie i poglądy wyrażane w artykułach są opiniami i poglądami ich autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty nadesłanych tekstów.

CANADIAN - POLISH CONGRESS QUEBEC
KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ OKRĘG QUEBEC
CONGRES CANADIEN - POLONAIS QUEBEC

Montreal, 30 sierpnia 2024

Szanowni Państwo!

W sobotę 24 sierpnia 2024, odbyła się Piąta Edycja Dnia Polskiego w Montrealu, zorganizowana przez Kongres Polonii Kanadyjskiej, okręg Quebec przy współpracy licznych sponsorów.

Park Médéric-Martin odwiedziło wiele osób z Polonii oraz Społeczności Quebeckiej. Pozostaną wspomnienia, zdjęcia, relacje i mamy nadzieję, ogromne zadowolenie uczestników. Była to impreza z dużym ładunkiem pozytywnej energii.

Chcemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy wsparli nas w organizacji tego przedsięwzięcia: Organizacjom Polonijnym, Fundacjom, Firmom, Konsulatowi RP oraz osobom prywatnym, którzy z wielkim zaangażowaniem włączyli się w przygotowania Dnia Polskiego.

Dzięki przychylności Państwa mieliśmy możliwość po raz piąty zaprezentować społeczności montrealskiej jak silna i dynamiczna jest nasza grupa etniczna. To dzięki Wam śmiało możemy powiedzieć, że nasze przedsięwzięcie odniosło sukces i na długo pozostanie w pamięci uczestników tego wspaniałego dnia.

Dzień Polski trwa jeden dzień, jednak prace za kulisami toczą się przez cały poprzedzający rok. Pragniemy jeszcze raz serdecznie podziękować sponsorom i partnerom, Organizacjom Polonijnym, Artystom i Gościom tego dnia za wspaniałą atmosferę i za to, że tak pięknie promują polski dorobek. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie trwać i nadal rozwijać się w przyszłości.

Do zobaczenia w 2025 roku na Szóstej Edycji Dnia Polskiego w Montrealu.

Bożena Pyrkosz

Prezes Kongresu Polonii
Kanadyjskiej, Okręg Québec

1956, Frontenac
Montréal (QC) H2K 2Z1

(514) 434-0369

www.kpkquebec.org

www.facebook.com/kpkquebec

kongres@kpkquebec.org

Sutton

38, Place du Commerce, Bureau 280
Île des Soeurs (Verdun), Qc H3E 1T8

Zawsze jesteśmy do Państwa usług.
Posiadamy bardzo długie doświadczenie profesjonalne. Po informacje prosimy dzwonić pod numery telefonów.

Małgosia Arciuch
514-909-3961
marciuch@gmail.com

Serge Martineau
514-952-9442
serge.martineau@gmail.com

(514) 483-1042
5499 Sherbrooke, Mtl (róg Girouard)

PÂTISSERIE
POLONAISE
Wawel

Nasza oferta cukiernicza to kilkadziesiąt rodzajów wspaniałych tortów, wiele gatunków ciast pieczonych, deserowych, a także ciastek. Oferujemy najlepsze pączki w Montrealu.

W cukierni WAWEL znajdą Państwo wyroby cukiernicze najwyższej jakości, na bazie naturalnych produktów spożywczych, bez dodatku konserwantów i polepszaczy.

Nasze wyroby zaspokoją gusta nawet najbardziej wymagających Klientów.

Emigracyjne drogi (cz.21)

Adieu Montreal...

Zbliżał się powoli termin wyjazdu z Kanady. Kuba zaprowadził mnie do urzędu imigracyjnego, gdzie mieliśmy spotkać znajomą mu urzędniczkę specjalizującą się w imigracji Polaków do Kanady. Inaczej niż to widziałem w Austrii, pani ta nie siedziała w biurze za szczelnie zamkniętymi drzwiami, ani też nie prowadził do niej długi, wypełniony petentami korytarz kafkowskich labiryntów austriackiego imperium. Wręcz przeciwnie, gdy tylko przybyliśmy i zgłosiliśmy swoją obecność w punkcie rejestracyjnym, po zaledwie kilku minutach pojawiła się przed nami uśmiechnięta urzędniczka i od razu jeszcze w holu przystąpiła do dzieła. Dobrze znała Kubę i wiedziała już o mnie, miała nawet ze sobą przygotowane papiery imigracyjne do podpisania. Plecy Kuby posłużyły mi za stolik, podpisałem pełną ufności ręką papiery naszej przyszłości.

Na pożegnanie urzędniczka poinformowała mnie, że maszyna biurokratyczna będzie z wolna przetwarzać moje papiery i że to może potrwać nawet do roku, a w tym czasie będę zaproszony na dwa interviews, jedno kanadyjskie i jedno specjalne do Quebec'u. Nie wiedziałem wówczas, dlaczego akurat dwa, ale też nie bardzo mnie to obchodziło. Ponadto, by wesprzeć moją sprawę urzędniczka poradziła mi by spróbować załatwić sobie ofertę pracy a także sponsorstwo na przykład Kongresu Polskiego w Kanadzie. Kuba rzeczywiście skontaktował mnie z prezesem Kongresu Polskiego, który dał mi oświadczenie sponsorstwa, na wypadek, gdybym nie znalazł pracy. Nikt nie wątpił w moje powodzenie i nigdy nie musiałem ze sponsorstwa korzystać.

Wyjeżdżam z Kanady innym człowiekiem, nie byłem już fluchtling'iem czy auslenderem, doświadczyłem świata, w którym człowiek jest po prostu człowiekiem. Opuszczam Montreal z aplikacją o imigrację, ofertą pracy z prawdziwą pensją, a nawet z obietnicą sponsorstwa na wypadek, gdyby wszystko poszło nie po mojej myśli. Nie byliśmy już skazani na Austrię ani na jej „Auslaender Raus". Wylatuję zakochany w Kanadzie.

Wracam znowu olbrzymim jumbo jet'em w towarzystwie kilkuset pasażerów różnych ras, kolorów skóry. Grubasy i chudzielcy, amerykańskie olbrzymy, azjatyccy krasnale, hindusi w turbanach, a hinduski w jaskrawo kolorowych sari i z czerwonymi kropkami na czole, Żydzi w myckach i muzułmani w chustach lub furażerkach. Jedni drzemią, inni czytają gazety czy książki w najprzedziwniejszych językach i kierunkach czytania, na przykład z prawa w lewo, czy z góry do dołu, jeszcze inni rozmawiają i śmieją się głośno, uśmiechają do siebie, dzieci biegają tam i z powrotem po wąskich przejściach pomiędzy rzędami foteli. Są i filmy i dobre jedzenie. Sześć godzin lotu mija mi bardzo szybko.

W Londynie na lotnisku Heathrow przesiadam się na samolot linii austriackich lecący do Wiednia. Do niepoważnie maleńkiego samolociku wchodzą niesłychanie poważni dystyngowani Austriacy, kornie pochylając głowy by nie walnąć w górną framugę otworu wejściowego. Wszyscy wysmukli, w długich eleganckich płaszczach z podpinką, pod którymi widoczne są garnitury i krawaty, mają ściągnięte poważne wydłużone twarze, od których już zdążyłem się odzwyczaić. Nie rozglądają się, nie patrzą na nikogo, nie są niczego ciekawi. Byłem chyba jedyny w samolocie ubrany w dżinsy, kolorową flanelową koszulę i siermiężną kurtkę zimową. Oni mają lśniące walizeczki z ważnymi papierami w środku, gdy ja mam prostą torbę zarzuconą na ramię z mocno zużytymi koszulami.

Tym razem nie jestem już w ich obecności onieśmielony, ale raczej rozbawiony, wydają mi się przeżytkami jakiejś zapomnianej antycznej prowincji. Ja przyjeżdżam tu z wielkiego świata i być może do niego wrócę... na dobre.

Na lotnisku Schwechat, wychodzę z samolotu wyprostowany, ufny w siebie i w życie. Nie potrzebowałem czekać na bagaż, bo miałem go z sobą. Podchodząc do szklanej budki z urzędnikiem odprawy celnej nie drgnęło mi tym razem serce; gdy podawałem moje wymięte Flüchtlingspapier i Meldezettel. Spokojnie patrzę prosto w oczy celnika. Ten przygląda się papierom, bezczelnie przygląda się i mnie. Oddaje mi te papiery z gestem obrzydzenia... Ale mnie to już nie rusza.

Gdy wchodzę do hallu głównego, nagle podchodzi do mnie jakiś umięśniony facet z ponurą twarzą, łapie mnie mocnym uściskiem za ramię i mówi przytłumionym, lecz autorytatywnym tonem: „Pan pozwoli ze mną...". Prowadzi mnie trochę na bok od przechodzących tłumów ludzi. Odbiera mi moją torbę i zaczyna ją przeszukiwać. Grzebie i grzebie, ale widać nie znajduje tego czego szukał, bo oddaje mi torbę z zawiedzionym obrzydzeniem i mówi: „Może pan odejść.". O dziwo zupełnie mnie to nie wzięło, śmiałem się tylko z pogardą w duchu i mówiłem sobie „już niedługo..."

Przy wyjściu czekała na mnie Joleczka i wpadła mi w ramiona. Ściskaliśmy się długo. Moje pierwsze słowa do Joleczki były:

„Wiesz... ta tu Europa to taki wielki zmurszały grzyb w porównaniu do Kanady, do Ameryki."

* * *

Przyjazd Sławka

Dochodziły do nas niepokojące wieści z Republiki Południowej Afryki od Polaków, którzy tam emigrowali, a których poznaliśmy w Podersdorfie. Od jakiegoś czasu dostawaliśmy stamtąd dość rozpaczliwe listy, że malowane przed uchodźcami luksusowe obrazy życia w RPA okazały się tylko oszukańczym mirażem w zetknięciu z brutalną rzeczywistością. Tamtejsi imigranci, a wśród nich Sławek (brat Zbyszka, lekarz z wykształcenia, jeden z tych wczesnych imigrantów do RPA, dokąd wyjechał za namową Zdzicha M.) okazali się tam uziemieni i nie mogli stamtąd wyjechać.

Nagle Sławek pojawił się w Wiedniu. Przyleciał z RPA razem z kolegą. Uciekli się do jakiegoś zagmatwanego sposobu, by wyjechać. Dlaczego musieli uciekać? Bo byli pozadłużani po uszy. Taka była polityka RPA: pozadłużać imigrantów, aby nie mieli możliwości odwrócenia procesu imigracji i wyjazdu. Banki RPA chętnie dawały pożyczki na wszystko co się dało, a potem ludzie nie mogli wyjechać, dopóki nie spłacą długoterminowych kredytów. Oficjalnie Sławek wyjechał na wakacje do innego kraju Afryki i w ten sposób udało mu się wydostać. Przybył do Wiednia tak jak wyjechał – z pustymi kieszeniami. Był za to bogatszy o nowe doświadczenia ludzkiego szaleństwa i chyba uboższy o pasję do nowych przygód. Przyjeżdżał również z bagażem nietypowego doświadczenia lekarskiego w tamtym nietypowym kraju.

Sławek zamieszkał u nas. Opowiadał jak bardzo rzeczywistość życia różni się od obrazu malowanego przez przedstawicieli rządowych agencji imigracyjnych. Osiedleńców do Republiki Południowej Afryki czekało sporo niespodzianek: struktura rasowa społeczeństwa była nie tylko czarno-biała, ale czarno-kolorowo-kolorowa-biało-biało-biało-biała. Polacy byli na dnie biało-białej. „Biała" relatywnie zamożna część południowo-afrykańskiej ludności, zwana Afrikaners i mówiąca językiem Afrikaans, pochodzi od imigrantów holenderskich, niemieckich, belgijskich lub francuskich. Było ich nie więcej niż 10% całej populacji. 75% zaś to czarni rozdzieleni na mnóstwo grup etnicznych, Zulu, Xhosas, Sotho, Swasi i wiele innych. Prócz tego ok. miliona hindusów, a także 3 miliony mieszańców, zwanych „kolorowymi". Każda z tych grup posługująca się innym językiem, żyjąca w swym własnym kręgu i według własnych kultur. Olbrzymia część czarnej większości żyła w przerażającej nędzy, bez fundamentalnych zasad higieny, bez elektryczności i bez bieżącej wody.

Strategia Afrykanerów, których władza i silnie rasistowski reżym zaczynał z rosnącą prędkością podupadać, było skłócić pomiędzy sobą grupy etniczne (divide et impera), by walczyły przeciwko sobie a nie przeciwko rządowi, utrzymywać żelazną segregację rasową oraz rozszerzyć jak najbardziej i jak najszybciej liczbę białej ludności. By wzmocnić białą rasę sprowadzano imigrantów wszelkimi możliwymi sposobami. Wszelkie układy profesjonalno-materialne były chronione przez RPA finansowymi i politycznymi zobowiązaniami na wiele lat, bez prawa opuszczenia kraju, dopóki te zobowiązania nie będą wypełnione. Obiecywane imigrantom polskim warunki materialne miały sporo „ale" i niosły sporo przykrych niespodzianek.

Sławek opowiadał sensacyjne historie ze swych doświadczeń w RPA. Mówił o pruderii i podwójnym życiu Afrykanerów, gdzie oficjalnie, publicznie, tamtejsza telewizja dopuszczała tylko codzienne i całodzienne biblijne czytania, moralizatorskie szkółki niedzielne dla dzieci i dorosłych, dobrze brzmiące przemówienia pełne wysokich tonów, podczas gdy w ciemnościach nocy i cenzury, niektórzy Afrykanerzy tłumnie jeździli wyżywać się seksualnie do dwóch sąsiednich państewek-miast. W Johannesburg, dzieci w białych skarpetkach i jednakowych mundurkach maszerujące do bogobojnych szkół, a ich tatusiowie autobusami i samochodami do Botswana, gdzie wszystko dozwolone, łącznie z pornografią i prostytucją męską i dziecięcą.

Sławek opowiadał dalej o rosnących w liczbie i sile rozruchach czarnych i szokujących wiadomościach o rozbojach na drogach. Było niepisaną wskazówką, że w przypadku groźby lub napadu przez czarnych, należy ich zabijać na miejscu (na zasadzie obrony własnej) i nie zostawiać rannych, bo inaczej oficjalne prawo, afiszując się anty-rasizmem, mogło zaprowadzić białą ofiarę napadu do więzienia. Sławek opowiadał te wieści tonem sensacji i nieco szczeniacką arogancją wobec ludzkiego życia i śmierci.

(Rok później po Sławku, gdy my już byliśmy w Kanadzie, Zdzich, który przedtem tak gorąco namawiał do RPA, jak tylko nadarzyła się okazja, sam nielegalnie uciekł z tego kraju i zawitał do nas, by wystartować swe życie na nowo...)

Sławek zamieszkał u nas, pozbawiony wszelkich środków do niezależnego życia. Rozpoczął poszukiwania pracy. Był anestezjologiem z wykształcenia i miał intensywne, często brutalne, doświadczenia chirurgii w Afryce, co czyniło go w Austrii atrakcyjnym lekarzem. Po jakimś czasie udało mu się więc dostać pracę w szpitalu i uzyskać możliwość dokształcania się do lokalnych wymogów medycyny. Chodził na wykłady z… pielęgniarkami. Tak poznał Gabi, córką wysoko postawionego urzędnika, członka byłego austriackiego rządu. Jego nazwisko było znane Kaintz'om, wyrażali się o nim z szacunkiem. Pod skrzydłami ojca Gabi, Sławek szybko się ustawił. Gabi była wyniosła, nawet Kaintz'owie to odczuli, gdy Sławek przywiózł ją z dumą do swych przyjaciół Austriaków w Podersdorfie. Kultura Kaintz'ów nie pozwoliła im na jawny krytycyzm, ale czuli jej snobizm, w jakiś sposób dała im odczuć, że są tylko nauczycielami z małego miasteczka.

W sierpniu 2017 Sławek pisał do mnie: „Dziękuję wam, że umożliwiliście mi nowy start w Austrii. Tego nigdy nie zapomnę! Możecie na moją pomoc także zawsze liczyć. Jeszcze raz dziękuję! Długi które miałem w RPA spłaciłem.

(...)

W latach 70-tych, jak Was poznałem, byłem pełen podziwu: nowoczesna rodzina, w której nie widziałem konfliktów. Siedzenie na poduszkach (na podłodze), alkohol wyjątkowo, raczej herbata i dyskusje o "życiu". Wyjątkowi ludzie pokoju. Tak, to imponowało - tak daleko, że ze średniego studenta starałem się być lepszym (i rzeczywiście przez ostatnie 3 lata dostawałem pieniądze za wysokie oceny egzaminacyjne). W Podersdorfie znowu niespodzianka. Organizujecie szkołę, szybką naukę języków, macie znajomych i przyjaciół wśród mieszkańców miasteczka - to imponuje i motywuje.

Po powrocie z RPA miałem 2 możliwości: mieszkać u was albo iść do Traiskirchen. Wybrałem pierwszą możliwość, gdyż wam w 100% ufałem. Jakkolwiek wiedziałem, że to nie będzie łatwe. W duszy cieszyłem się, że mogłem z Wami spędzić czas."

Jan Duniewicz

Jan Duniewicz – magister inżynier. Doradca międzynarodowy w biznesie, leadership i transformacji osobistej.

Direct Travel

Ewa Bielińska oferuje:

- specjalne ceny na bilety lotnicze również w sytuacjach nagłych
- atrakcyjne ceny na wakacje indywidualne i grupowe
- rezerwacje hoteli
- wynajem samochodów
- tłumaczenia
- ubezpieczenia dla podróżnych oraz wizytujących Kanadę

ZANIM WYKUPISZ BILET, SPRAWDŹ NASZE CENY!

TEL: (514) 313-5966, CELL: (514) 910-2594

E-mail: ewa.bielinski@gmail.com

GOPLANA

Kawiarnia Goplana poleca specjały kuchni polskiej przygotowane według tradycyjnych przepisów rodzinnych. Zapraszamy zarówno na dania obiadowe (gołąbki, bigos), pierogi, krokiety, jak i przepyszne desery własnej produkcji.

1187 Charlevoix, H3K 2Z6, Montreal
(metro Charlevoix) (438) 382-0870

LADY AGA
Catering

Organizuje przyjęcia weselne, komunijne, urodzinowe, ogrodowe, firmowe, stypy, oraz mniejsze zamówienia z dostawą do domu.

Wyśmienita kuchnia, profesjonalna obsługa.

Agnieszka Wójcik

Montreal: (418) 563-1658

ladyagacatering@gmail.com

CHARCUTERIE
CRACOVIA

Wędliny najwyższej jakości, pieczenie oraz pasztety wędzone i pieczone.

WYROBY WŁASNEJ PRODUKCJI

wtorki, środy: 8.00 –18.00
czwartki, piątki: 8.00 –20.00
soboty: 8.00 –17.00

3291 Grande Allée, St-Hubert
(przy sklepie parking dla klientów)

Tel: (450) 443-8492

Euro-Deli (514) 948-2161

BATORY

Właściciel: Jadwiga Czerkawska

Polskie delikatesy - Garmaż - Ciasta - Wędliny - Wypożyczanie i sprzedaż DVD

115 St. Viateur O., Montreal, QC H2T 2L2

Wszystkie barwy sukcesu

Spotykam się z Michałem Korwin-Szymanowskim na lunchu w upalny lipcowy dzień w Montrealu. Właśnie wrócił z Włoch z wakacji z wnuczką, która we współpracy z artystami w Murano realizowała swój projekt rzeźby w szkle.

Michał Korwin-Szymanowski jest człowiekiem sukcesu - jako Michel Korwin bardzo dobrze znanym w międzynarodowej branży obróbki cieplnej stali, zaś mało znanym w polonijnym środowisku, które od wielu lat wspiera i promuje. Jest inżynierem – wizjonerem, przedsiębiorcą, który od podstaw stworzył firmę Nitrex. Systemy, technologie i usługi opracowane przez Nitrex stosowane są na całym świecie w przemyśle narzędziowym i części precyzyjnych, dla lotnictwa, motoryzacji, w przemyśle zbrojeniowym i innych branżach wykorzystujących stal. We wszystkich tych sektorach azotowanie stali ma na celu zabezpieczenie produktów stalowych przed zużyciem, korozją i ma przedłużać ich „życie".

Jest to skomplikowana technologia przemysłowa, którą mogą zrozumieć tylko znawcy przedmiotu. Jednak zawodowa droga Michała Korwin-Szymanowskiego do sukcesu, jego poświęcenie i determinacja, wszystkie wzloty i upadki na drodze do realizacji wyznaczonego celu – to uniwersalna szkoła życia tylko dla wytrwałych i pracowitych, mogąca nauczyć młode pokolenie, że warto realizować marzenia młodości. Od zawsze życie naukowców - wynalazców poszukujących nowych przestrzeni rozwoju nauk ścisłych fascynowały na równi z twórcami sztuk pięknych – Leonardo da Vinci genialnie łączył świat sztuki i nauki. Roger Bacon był prekursorem nowoczesnej nauki empirycznej, Isaak Newton uważany jest za jednego z najważniejszych naukowców wszech czasów. Wiek XIX wydał wybitnych inżynierów – Alfreda Nobla i Thomasa Edisona, którzy łączyli prace badawcze z przedsiębiorczością i wdrożyli wynalazki laboratoryjne do przemysłu. Kontynuacją tej metody – zastosowania odkrycia naukowego w praktyce przemysłowej stała się firma Nitrex, choć początki wcale nie wskazywały na to, że odkrywcza teoria regulacji azotowania stali spowoduje rewolucję w przemyśle obróbki cieplnej.

Zarówno Michał Korwin-Szymanowski, jak i jego rodzina, przez wiele lat wierzyli w słuszność obranej drogi, która na początku była trudna i niepewna.

Gdy w 1981 roku Michał Korwin-Szymanowski przyjechał z Maroka do Montrealu i zdał egzamin inżynierski w Ordre des Ingenieurs du Quebec, Kanada właśnie wkraczała w etap poważnej recesji. Znaleziona w końcu praca w konsultingowej firmie inżynierskiej, okazała się nudną pracą papierkową, która w żaden sposób nie była spełnieniem marzeń kogoś, kto od najmłodszych lat marzył o własnej firmie, o pokonywaniu wyzwań i tworzeniu rzeczy ważnych.

Michał Korwin-Szymanowski czuł potrzebę samorealizacji zawodowej, co można przypisać zarówno ambicji, jak i przynależności, od strony ojca, do długiej linii mężczyzn przedsiębiorczych, pracowitych i zdeterminowanych, pokonujących przeszkody na drodze do realizacji zamierzonych celów. Taki był prapradziadek Michał Korwin-Szymanowski, ślusarz w Kaliszu, który wykształcił trzech synów, pradziadek Ludwik ceniony w Łowiczu lekarz i dziadek Michał Korwin-Szymanowski, który z ekonomisty i pracownika przemysłu węglowego przeobraził się w dziedzica majątku Mokrsko Dolne.

Te geny rodzinne bez wątpienia odziedziczył Michał Korwin-Szymanowski. Po ośmiu godzinach pracy w biurze jeździł do biblioteki na politechnice montrealskiej by szukać w pismach naukowych pomysłu na stworzenie własnej firmy.

Zainteresował go artykuł naukowy w „HTM”, w którym profesor Jan Tacikowski z Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie, omawiał możliwość unowocześnienia procesu azotowania powierzchni stalowych.

To był przełomowy moment – Michał Korwin-Szymanowski skonsultował treść artykułu z przyjacielem, profesorem Tymowskim z Toronto, jak również skontaktował się z profesorem Tacikowskim w Polsce i wtedy to narodziła się idea założenia firmy.

W 1984 roku powstał Nitrex jako akcyjna spółka kanadyjska. Michał Korwin-Szymanowski kupił licencję unowocześnionej obróbki cieplnej stali. Nitrex był pierwszą firmą na rynku opracowującą wspomagane komputerowo azotowanie dzięki autorskiej technologii Nitreg®. Początki, czyli pierwsze dziesięć lat, były trudne. Trzeba było wyjątkowej wiary, determinacji i pracowitości Michała i wspierającej go na każdym etapie żony Barbary – pracującej na kilku etatach: jako szef finansowy, sekretarka, pani domu i matka dwójki dorastających dzieci, które po studiach dołączyły do firmy.

Nitrex przeżywał wzloty i upadki. Michał Korwin-Szymanowski przez pierwszych kilka lat nie miał pensji, gdyż ciągle inwestował w firmę. Należało wykonać wielką pracę uświadamiającą rynek metalurgiczny o wartości i sensowności procesu obróbki cieplnej stali oferowanego przez Nitrex. Wyjazdy na konferencje, rozmowy, spotkania – ta edukacja rynku trwała blisko dziesięć lat. Przez cały ten czas Michał Korwin-Szymanowski pracował po kilkanaście godzin dziennie. Dywersyfikacja produktu i wielojęzyczność załogi stały się jednym z kluczowych elementów rozwoju firmy. Rok 1990 był przełomowy, gdyż wtedy otworzone zostały centra obróbki cieplnej poza Kanadą, w Stanach Zjednoczonych oraz wprowadzone zostały na rynek systemy „pod klucz” czyli sprzedawana była technologia wraz ze zautomatyzowanym sprzętem. W 1998 roku Michel Korwin został finalistą konkursu w Quebeku Enterpeneur of the Year. W roku 2000 Nitrex zdobył nagrodę gubernatora Massachusetts za wybitne osiągnięcia w ograniczaniu emisji toksycznych, zmniejszając zużycie amoniaku w fabryce General Electric o 90%. Przez trzy kolejne lata Nitrex znalazł się na wąskiej liście pięćdziesięciu najlepiej zarządzanych prywatnych firm w Kanadzie i otrzymał list gratulacyjny od Jean’a Chretien – premiera Kanady. Wieloletnim biznesowym mentorem był Walter Kuskowski, który z partnera i inwestora stał się przyjacielem i ważnym doradcą. To dzięki jego radom i naukom twórca Nitrexu, z inżyniera przekształcił się w biznesmena patrzącego dalekowzrocznie i perspektywicznie na rozwój firmy.

Barbara i Michał Korwin-Szymanowscy

Lata działalności Nitrexu w branży obróbki cieplnej umocniły pozycję firmy na świecie. Nitrex zdobył klientów w ponad sześćdziesięciu krajach świata i utworzył grupę szesnastu firm o zasięgu światowym. Do grupy dołączyły nowo utworzone firmy takie jak Nitrex w Polsce, firmy w Chinach, Szwajcarii, Brazylii, w Stanach Zjednoczonych. Nitrex w Kanadzie przejął również kilka firm w Niemczech, we Francji, Włoszech i w Stanach Zjednoczonych. Michel Korwin większą część roku spędzał w podróży koordynując pracę firm należących do Grupy Nitrex i wizytując ważnych klientów.

Realizacja marzenia, by posiadać własną firmę, w ciągu trzydziestu lat pracy, równie fascynującej co wymagającej, spełniła się stworzeniem jednej z najbardziej cenionych firm na światowym rynku metalurgicznym.

„Miałem dużo szczęścia, ale szczęściu trzeba umieć pomagać” – podsumował lata rozwoju firmy jej twórca.

Dzięki pracowitości i wizjonerstwu, dzięki trafnemu doborowi pracowników, których w szczytowym okresie rozwoju było blisko czterystu, a prawie

wszyscy z wyższym wykształceniem, dzięki umiejętności pracy w stresie i umiejętności rozwiązywania konfliktów i wreszcie, dzięki najbliższym stojącym u boku oraz dzięki dobrej gwieździe świecącej jasno i rozświetlającej trudne, ciemne strony pracy – Michał Korwin-Szymanowski osiągnął sukces zawodowy i stał się człowiekiem spełnionym.

W kwietniu 2015 roku, na wniosek ambasadora RP Marcina Bosackiego, prezydent Bronisław Komorowski przyznał Michałowi Korwin-Szymanowskiemu Złoty Krzyż Zasługi, order wyróżniający osoby, które zasłużyły się dla państwa polskiego.

Pod koniec 2015 roku Kanadyjski Fundusz Inwestycyjny NOVACAP kupił główne udziały Nitrexu. Michał Korwin-Szymanowski, po ponad trzydziestu latach pracy na pełnych obrotach, pozostał na stanowisku prezesa nadal przyczyniając się do rozwoju firmy. Praca w tym okresie okazała się ratunkiem po tragicznej śmierci zięcia, który był wieloletnim dyrektorem finansowym Nitrexu.

Wraz ze sprzedażą udziałów Nitrexu otworzył się nowy rozdział w życiu całej rodziny – Barbara, Michał, Marta i Iwo stworzyli Fundację Rodziny Korwin-Szymanowskich. Celem Fundacji jest utrzymanie dobrego wizerunku Polski poza granicami kraju, przede wszystkim w Kanadzie; promocja polskiej kultury i nauki oraz popieranie współpracy polsko-kanadyjskiej; pomoc młodzieży polskiego pochodzenia, ze szczególną opieką nad Związkiem Harcerstwa Polskiego w Kanadzie; popieranie działań dla zachowania pamięci historii rodziny.

Omówienie działalności Fundacji Rodziny Korwin-Szymanowskich to temat warty innego gruntownego podsumowania, ponieważ dzięki wsparciu finansowemu Fundacji mogło odbyć się bardzo wiele wydarzeń artystycznych w Montrealu, ze znakomitym koncertem, w marcu 2022 roku „Concert for Peace" sfinansowanym przez Fundację, z którego dochód – ponad 250 tys. CAD. przesłany został w całości na Ukrainę. Fundacja bardzo mocno zaangażowała się po wybuchu wojny na Ukrainie w pomoc uchodźcom ukraińskim.

Nawiązała bezpośredni kontakt ze Stowarzyszeniem Folkowisko i wsparła je finansowo w celu zorganizowania pomocy medycznej i zaopatrzeniowej Ukraińcom mieszkającym blisko linii frontu. Michał Korwin-Szymanowski dwukrotnie przebywał na granicy polsko-ukraińskiej, by na miejscu zorientować się w skali potrzeb. Fundacja Rodziny Korwin-Szymanowskich otrzymała dyplom i medal okręgu Charkowa w podzięce za udzieloną pomoc i ofiarność.

Drugi rozdział życia Michała Korwin-Szymanowskiego pokazuje kolejną barwę sukcesu, tą wyjątkową, płynącą z potrzeby serca – działalność filantropijną, piękną tradycję stworzoną przez ludzi bezinteresownie myślących o potrzebach innych.

Z nadzieją, że również stojący na początku drogi zawodowej młodzi ludzie przeczytają ten tekst, kończy go sentencja rzymskiego poety Horacego puentująca drogę życiową Michała Korwin-Szymanowskiego: „Dimidium fact, qui bene coepit, habet, sapere aude, incipe" – „Połowę pracy ma za sobą, kto dobrze zaczął – miej więc odwagę być mądrym i zacznij."

Katarzyna Szrodt

Dr Katarzyna Szrodt - badaczka polskiej emigracji artystycznej w Kanadzie, animatorka życia kulturalnego, kuratorka wystaw, felietonistka.

Serwisy które oferuję jako niezależny doradca finansowy:

- Porównanie i znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie według potrzeb i budżetu.
- Korzystne warunki na ubezpieczenia tzw. hipoteki, czyli na dany termin, aby spłacić długi w przypadku nagłej śmierci.
- Załatwienie wszelkich innych ubezpieczeń np. zdrowotnych, w razie choroby lub wypadku.
- Dla osób mających firmę, mogę pomóc z wszelkimi sprawami ubezpieczeniowymi lub finansowymi. Mając firmę można zaoszczędzić na podatkach i mieć dostęp do innych strategii oszczędnościowych. Mogę pomóc w założeniu programów emerytalno-zdrowotnych dla pracowników.
- Ustalenie planu emerytalnego lub oszczędnościowego na inne potrzeby oraz zrobienie budżetu.
- Pomoc w planowaniu kupna domu.
- Pomoc w inwestowaniu i zarządzaniu różnymi kontami typu RRSP, Tax Free Savings Account, RESP (na edukację dzieci), RIF itd.
- Współpracuję z wieloma specjalistami z różnych dziedzin: agenci od hipotek lub nieruchomości, doradcy firmowi, księgowi itd.

Proszę dzwonić z pytaniami i umówić się na wstępną darmową konsultację.

SFL
Gestion de patrimoine

Magdalena Ptaszkiewicz
(450) 462-9231

Jako niezależny doradca finansowy (broker) oferuję nastepujące serwisy:

- Znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie, pod hipoteki, w razie wypadków lub chorób. Analiza według potrzeb i budżetu każdego klienta.
- Strategie finasowe oraz różnego rodzaju porady dla małych firm.
- Planowanie spadkowe lub emerytalne z opcją pomocy w zalatwianiu emerytur.
- Zajmowanie się oszczędnościami i oferowanie strategii - porad finansowych na:

  - Edukację dzieci (REEE-RESP)
  - Kupno domu
  - Emeryturę (FERR, REER, CELI-TFSA)
  - I wszelkie inne plany oszczędnościowe

Proszę dzwonić po darmową konsultację. Zapewniam rzetelny i miły serwis.

Magdalena Ptaszkiewicz
Représentante autonome
Conseillère en sécurité financière, B COM Finance
Représentante en épargne collective*

Courriel: magdalena.ptaszkiewicz@sfl.ca
@Magdalena Ptaszkiewicz - Financial Securities Advisor

ALEX MAMON
AGENT | NIERUCHOMOŚCI
chartered real estate broker
514.575.6223
everestrealty.ca
USŁUGI W J. POLSKIM, ANGIELSKIM I FRANCUSKIM

IMMOBILIER EVEREST REALTY

W podróży sentymentalnej...

Lato to czas podróży. Dlaczego ludzie podróżują? Zadaję sobie to niemądre pytanie, na które, wbrew pozorom, odpowiedź wcale nie jest prosta. Każdy z nas inaczej przeżywa fakt podróżowania. Jedni nazywają podróżą masową turystykę ("wszystko wliczone") do ciepłych krajów w poszukiwaniu słońca i wypoczynku. Inni podróżują, żeby poznać coś nowego, zaspokoić swoją ciekawość na temat nieznanych jeszcze miejsc i ludzi. Ciekawość jest niezwykle silnym bodźcem, który napędza świat. Niektórzy odbywają podróże sentymentalne, żeby wrócić do czasów młodości i dzieciństwa, które też są odkrywaniem na nowo pozornie już znanych miejsc i siebie z tamtych czasów. Oglądając miejsca dzieciństwa z perspektywy dnia dzisiejszego przeszłość jawi się inaczej, bo nas samych życie zmieniło i mamy po prostu zupełnie inny punkt widzenia. Są tacy, którzy odbywają dramatyczną podróż bez biletu powrotnego. O tych niektórych aspektach ludzkich wędrówek pragnę dziś napisać kilka moich przemyśleń...

Ludziom, którym kawałek życia przypadł w okresie PRL-u "zagranica" kojarzyła się z tym, co inne, lepsze, pachnące, kolorowe. Na tle peerelowskiej szarzyzny „ludzie zagraniczni" byli lepiej postrzegani, lepiej ubrani, jakby piękniejsi i wytworniejsi. Dzisiaj "zagraniczne" ma często metkę made in China, a "zagraniczni" w Polsce niekoniecznie widziani są dobrze, bo mają inny kolor skóry, "przybyli, by Polaków oszukiwać, zabierać im pracę albo żerować na nich". To oni właśnie przeprawiali się pontonami przez Morze Śródziemne lub przez las na skraju Białorusi i Polski oczekując, że europejskie kraje ich przygarną, dadzą schronienie i lepszy byt. Przybyli z biletem w jedną stronę lub wcale go nie mając. A przecież w podróży, jak mawiała Wisława Szymborska, niezbędny jest bilet powrotny.

Bilet powrotny… Nie zgubić go, by wrócić do siebie… Mieć poczucie, że zawsze można zawrócić. Tej właśnie świadomości nie mieli słynni podróżnicy. Ani Odyseusz błąkający się po morzach i oceanach przez 10 lat zdeterminowany chęcią powrotu do ukochanej żony i syna. Ani Kolumb walczący nie tylko z żywiołem morskim, ale także z towarzyszami podróży wątpiącym w sukces wyprawy. Ani Armstrong i Aldrin, którzy jako pierwsi ludzie postawili nogę na Księżycu. Ludzie podejmują różne ryzykowne przedsięwzięcia mające na celu eksplorowanie świata, nawet jeśli wiedzą, że są one niebezpieczne i grożą utratą życia. Ten „grzeszny popęd" jest motorem naszego rozwoju. Współistnieją w nas dwie siły: jedna skierowana na zachowawczość, bezpieczeństwo, przebywanie w otoczeniu nam znanym i bliskim oraz ta, która nas pcha ku nowościom, odmianie, poznawaniu, tego, co dotychczas jeszcze nieodkryte.

Kiedy wyjeżdżając z Polski w 1988 roku żegnałam się z bliskimi, miałam ściśnięte gardło, bo byłam świadoma, że nie mam biletu powrotnego właśnie. Wtedy nic jeszcze nie zapowiadało upadku PRL-u. W plecaku kilka niezbędnych ubrań, dużo puszek z mielonką i paprykarzem szczecińskim, papierosy i trochę kawy. I silne postanowienie, że pierwszą rzeczą, którą trzeba zrobić to sprowadzić syna do tego lepszego świata, jakim był dla nas Zachód. Dziecko zostało jako zakładnik. Bo choć bez biletu powrotnego, to przecież rodzice go nie zostawią i wrócą, tak jak to sobie wymyśliły znienawidzone władze komunistyczne.

Pociągiem do Berlina Wschodniego, potem przejście na drugą stronę żelaznej kurtyny i autostopem przez Europę… W przedziale rodaków rozmowy: co lepiej się sprzedaje w NRD: garnki, suszarki do włosów czy może coś innego. W kontekście naszej podróży to czysty surrealizm… Nareszcie przekraczamy żelazną kurtynę upokorzeni przeszukiwaniem bagaży przez enerdowskich celników. Jesteśmy w Berlinie Zachodnim! Na postsolidarnościowej fali popularności, którą cieszyli się wówczas Polacy

przemierzamy autostopem Niemcy i Szwajcarię zmierzając do Włoch. Czasem zatrzymujemy się u zaprzyjaźnionych Niemców, którzy w swych czystych i dostatnich domach pozwalają nam odetchnąć.

Przeżywamy różne zabawne, czasami mniej śmieszne historie. Znajomy Niemiec podrzucił nas do granicy niemiecko-szwajcarskiej. Przekraczamy ją bez zatrzymywania się i żadnej kontroli, co wprawiło mojego męża w duże zakłopotanie, bo nie wbito nam odpowiedniej pieczątki. Jak będziemy się tłumaczyć polskim władzom oddając paszport? Chcąc nie chcąc mamy w sobie mentalność homo sovieticusa. W Zurychu nie możemy się nadziwić, że nieznani nam ludzie spotkani w parku uprzejmie się nam kłaniają… Taka zwykła życzliwość, której nie było w naszym sfrustrowanym, biednym, peerelowskim świecie. Pewnego wieczoru rozbijamy namiot w pobliżu autostrady już w ciemnościach nie wiedząc, że w niedalekiej odległości znajdują się tory kolejowe. Uświadamiamy sobie to, kiedy słyszymy potężny hałas pociągu mknącego z szybkością dzisiejszego Pendolino. Śpimy jednak snem sprawiedliwego…

Rano ustawiamy się na węźle drogowym w kierunku południowym z informacją o naszym celu podróży: Italia. Nie rozumiemy kierowców, którzy bezradnie rozkładają ręce na nasz widok. Dopiero po jakimś czasie poczciwa dusza tłumaczy nam, że to dokładnie w przeciwną stronę. Cierpliwie czekamy więc we wskazanym kierunku. I znowu podobne reakcje kierowców. Straciliśmy dużo czasu zanim znaleźliśmy właściwe miejsce na to, żeby wyruszyć dalej.

W mojej głowie ciągle rezonuje myśl: Ja tu jeszcze wrócę! I nie będę podróżowała autostopem! I nie będę spała w namiocie! A w portfelu będę miała więcej niż 5 dolarów! Wróciły do mnie te myśli po latach, kiedy faktycznie podróżowaliśmy po Europie odwiedzając również Szwajcarię i już nie autostopem…

Jesteśmy w Mediolanie. Ale nie jako turyści, lecz ludzie podróżujący do lepszego życia. Zdesperowani i zmęczeni decydujemy się na kupno biletów na pociąg do Rzymu. Musimy naruszyć kwotę, pożyczoną nam przez przyjaciół, co przychodzi nam z wielkim trudem, bo nie wiemy czy będziemy mogli im te pieniądze oddać. Na dworcu posilamy się sucharami z mielonką i paprykarzem szczecińskim. Staś biega do baru i po niemiecku prosi o wrzątek, żeby zaparzyć kawę. Wrzątek jest za darmo. Ale za którymś razem kelnerka zirytowana faktem, że w kraju słynącym z wybornego espresso „ten Niemiec” wybiera kawę po turecku, każe sobie płacić za gorącą wodę.

Włosi są dla nas niezwykle mili i życzliwie nastawieni. Kochają papieża Polacco, uwielbiają wąsatego przywódcę robotników i Solidarność, czekają na upadek komuny i nam pomagają. Oczywiście nie bezinteresownie, a w zamian za pracę, która pozwala jednak nam się utrzymać i myśleć o tym, jak sprowadzić synka, za którym tęsknię, tęsknię, tęsknię. Dowiadujemy się, że przepisy imigracyjne nie pozwalają uchodźcom na łączenie rodzin w kraju pośrednim. W żadnym wypadku nie bierzemy pod uwagę wyjazdu do Kanady bez dziecka.

Dziadek w Polsce wydeptuje ścieżki w biurze paszportowym i znajduje drogę do funkcjonariusza, który wydaje Tomkowi paszport, wbrew wcześniejszym zakazom. Ale Włosi nie chcą mu dać wizy wjazdowej. Więc poleci z Dziadkiem do Francji, a stamtąd zobaczymy...

Nic nie jest proste: Żeby dostać wizę francuska potrzebne jest zaproszenie, które w końcu udaje się nam zdobyć. Na słowa urzędniczki konsulatu francuskiego w Warszawie, że brakuje jeszcze jakiegoś dokumentu, Dziadek, który niejedno w życiu widział, wsuwa między strony paszportu banknot studolarowy i z miłym uśmiechem pyta,

czy tego właśnie? Wszystko jest! Wiza francuska dla Tomka i dla Dziadka oraz bilety lotnicze.

Ostatnim elementem układanki jest odpowiedź na pytanie, jak Tomek przekroczy granicę francusko-włoską bez odpowiedniego pozwolenia? Myślimy gorączkowo szukając logicznego rozwiązania. Może na nicejskiej plaży spacerkiem za rękę ze mną? Ale już jest koniec listopada, więc jasne jest, że plaża odpada. W takim razie spacer w Alpach! Są trasy spacerowe, które przecinają granicę, to najlogiczniejszy scenariusz. Będziemy turystami, którzy korzystając z uroków jesieni, odbywają przechadzkę z dzieckiem.

Nasza sąsiadka Danuta na wieść o naszym planie jest przerażona. Oczami wyobraźni widzi nas przypiętych linami do stromych skał. Z małym dzieckiem! Jak chcecie się przedostać? A jak będzie śnieg i zimno? I proponuje, że wraz ze swoim przyjacielem Jean-Pierrem przywiezie nam Tomka. Mając doświadczenie z granicy szwajcarskiej wiemy, że nie wszystkie samochody są kontrolowane, a Danusia choć od lat zadomowiona we Włoszech, świetnie mówi po polsku, więc mniejszy stres dla Tomka. Chyba to najlepsze rozwiązanie. Dziadek przyjedzie pociągiem do Turynu. Będzie czekał na niego Staś, a ja na Tomka w pobliżu granicy francusko-włoskiej. Mam polski paszport, parę groszy i kilka ubrań. Na wypadek, gdyby celnicy zatrzymali naszych "kidnaperów". Wtedy wracamy do Polski. Nie możemy ich narażać. Mogliby stracić prawo do podróżowania, a może i gorzej.

Ale to wszystko nie było potrzebne! Tomek dołączył do nas dzięki pomocy Danuty, Jean-Pierra i wielu innych życzliwych ludzi (nie wyłączając urzędniczki z konsulatu Francji czy funkcjonariusza z Biura Paszportowego). Nastąpił najważniejszy etap w naszej podróży życia. Oto mogliśmy pokazać z dumą naszego syna konsulowi Kanady, który z niedowierzaniem kręcił głową mówiąc: Bellissimo biondo! Nie pytam, jak przyjechał, najważniejsze, że jest. Nie żałuję, że dałem Wam wizę do Kanady, dacie sobie radę!

Potem było już tylko banalnie: samolot do nowego kraju z dwiema walizkami i paroma groszami przy duszy. Bilet tylko w jedna stronę. Ale za to z głową pełną wiary w ludzi i dobry los.

Słowa te pisałam po lekturze ostatniej książki Michała Rusinka pt. "Nadbagaż, czyli opowieści podróżnicze". Lekka i zabawna, pełna anegdotek nie pretenduje do wielkiej literatury, raczej przeznaczona jest do wakacyjnego czytania w pięknych okolicznościach natury. Byłam oczywiście w podróży z moim ukochanym mężem Stasiem - niezmiennym towarzyszem wędrówek po świecie.

Tym razem odkrywaliśmy regiony Lac Megantic, a więc południowo-wschodnie rubieże prowincji Quebec. Niebo tutaj jest czyste, rozgwieżdżone nocą bez jakichkolwiek świetlnych zanieczyszczeń. Zwiedzając miasteczko nie sposób zapomnieć o tragedii, która miała miejsce w lipcu 2013 roku, kiedy pociąg-widmo wykoleił się w samym centrum powodując nagłą, straszną śmierć w płomieniach 47 osób zgromadzonych w Musi-Cafe i jej pobliżu. Odbyła się ich ostatnia podróż bez happy endu ani bez żadnego przygotowania.

Park Mont Megantic w swoim obserwatorium astronomicznym proponuje niezwykłą wycieczkę po niebie pełnym gwiazd. A co za tym nieodłącznie idzie refleksję na temat, gdzie jest nasze miejsce we Wszechświecie? Kim jesteśmy? Skąd się wzięliśmy? Czy wszystko jest przypadkiem? Nie chcę brzmieć patetycznie, więc za Szymborską: "Przepraszam wielkie pytania za małe odpowiedzi".

Magda Chylewska

Magda Chylewska - polonistka i nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Polskiej im. Mikolaja Kopernika przy Konsulacie Generalnym RP w Montrealu

À VENDRE

DOM-Expert

Agence Immobilière / Real Estate Agency

ANDREW KOZAKIEWICZ
Courtier immoblier Agréé
514.576.2639

BEST SERVICE IN TOWN - MEILLEUR SERVICE EN VILLE
NAJLEPSZY SERWIS W MIEŚCIE

20 YEARS OF EXPERIENCE IN RESIDENCIAL AND COMMERCIAL REAL ESTATE TRANSACTIONS

20 ANS D'EXPÉRIENCE DANS LES TRANSACTIONS D'IMMOBILIÈRES RÉSIDENTIELLES ET COMMERCIALES

20 LAT DOŚWIADCZENIA W SEKTORZE REZYDENCJONALNYM I KOMERCYJNYM PRZY SPRZEDAŻY I ZAKUPIE NIERUCHOMOŚCI

(514) 576-2639 (514) 591-0700

514.591.0700

email: domexpert01@gmail.com

POLSKA CUKIERNIA
ROSEMONT

WYPIEKI WŁASNEJ PRODUKCJI
Pączki - Serniki – Jabłeczniki - Makowce
- Chleb - bogaty wybór
- Artykuły importowane z Polski

Zapraszamy od wtorku do soboty.

514 - 728 - 7711

2894 Boulevard Rosemont,
Montréal, QC H1Y 1L7

EWELINA PIWOWAR
AVOCAT

PRAWO CYWILNE

PRAWO RODZINNE

PRAWO IMIGRACYJNE

Kontakt:
epiwowar@piwowaravocate.com
438-815-8825

ONA JUŻ TU JEST

Profesor Lovelock, słynny brytyjski biolog i wynalazca, zwany również założycielem ekologii, twierdzi, że ostatni przedstawiciele gatunku homo sapiens będą widziani około roku 2371!

Skąd profesor, skądinąd człek mądry i roztropny wytrzasnął tę datę? Dalibóg, pojęcia nie mam, ale tok jego rozumowania, który pozwala nam zrozumieć przyczyny zagłady ludzkości są przekonujące. Otóż nie przetrwamy w obecnym stanie wzrostu temperatury o dwa stopnie, ponieważ jest nas na Ziemi zbyt dużo. Jeśli temperatura wzrośnie powyżej 4 stopni, do końca wieku pozostanie nas tylko jedna dziesiąta obecnego stanu.

Reszta niestety wymrze z powodu braku pożywienia i wody, biorąc się uprzednio za łby w walce o przestrzeń zdatną do życia.

Ale pewną szansę prof. Lovelock nam daje: w końcu na Ziemi pozostaną ludzie, którzy naprawdę będą ją rozumieć i będą żyć w zgodzie. Cacy, cacy, pierdu, pierdu, od poważnej analizy uczony ów przechodzi do wnioskowania w stylu amerykańskich filmów z happy endem, że jednak to wszystko jakoś się ułoży.

I tutaj, zdaniem wielu pojawia się deska ratunku w postaci sztucznej inteligencji, czyli artificial intelligence, która budzi żywe emocje, opinie są bowiem podzielone. Słynny kosmolog prof. Stephen Hawkins przestrzegał, że sztuczna inteligencja jeszcze się okaże największym błędem ludzkości. Z kolei zwolennicy postępu technicznego widzą w sztucznej inteligencji narzędzie niezwykle przydatne człowiekowi i milowy krok w rozwoju cywilizacji.

Sami widzimy jak nowoczesna technologia wciska się w nasze życie. Żyjemy w elektronicznej dżungli i powoli stajemy się tym, do czego jesteśmy podłączeni. Młodzi ze spokojem przyjmują różne techniczne nowinki, ale my, nestorzy, obarczeni ciężarem doświadczeń życiowych musimy pokonywać różne blokady emocjonalne i techniczne, żeby oswoić się z nowoczesnością.

Jak mają stawiać czoło postępowi ci, co pamiętają jeszcze tarę i balię do prania, szafkę z lodem zamiast lodówki, papierowe papiloty i prawdziwy wałek do ciasta? Melchior Wańkowicz opowiadał, jak to swojego czasu jego żona Królikiem zwana, spotkała się z gronem polonijnych pań domu, które unisono wychwalały zalety nowoczesnego sprzętu domowego: „Moja pralka tak mi pomaga, pierze, płucze, odwirowuje..."Moja robi to samo, a jeszcze składa i układa na półkach!"- przebił je Królik. Co to za model? Jak się nazywa? "Ma-ry-sia" – przesylabizowała żona pisarza.

My też kiedyś byliśmy świadkami udziału techniki w codziennym życiu Polaków. Otóż na samym skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z Marszałkowską ustawiła się koparka z wielkim czerpakiem. Kilkunastu chłopa z szuflami nakładało śnieg do tej łychy, podbiegał główny inżynier, machał teczką, a operator koparki sru...cały ten majdan na ciężarówkę. I cała ta operacja była powtarzana.

A swoją drogą pomysłowość ludzka nie przestaje mnie zadziwiać. Kupiłam w Dollaramie packę na muchy, jako że żaden cud techniki nie dorównuje skutecznością zwyklej pacce. Otwieram opakowanie i oczom moim zdumionym ukazuje się wielce interesujący zestaw: packa na muchy właściwa, szczypczyki do zebrania muszego truchła oraz malutka szufeleczka do transportu muszych zwłok. Rozglądałam się za miniaturową trumienką, ale tak bardzo wyobraźnia producentów się nie rozhulała.

No właśnie, małe gabaryty tych wszystkich gadżetów też są dla nas uciążliwe. Te ustrojstwa są generalnie zbyt małe do wygodnego ich użytkowania, za to są w sam raz, żeby je zgubić. A wynalazcy stale pracują nad ich miniaturyzacją: komputery są wielkości laptopa, laptopy są wielkości iPoda, a iPody wielkości znaczka

pocztowego. Nasze palce biją w niewłaściwe klawisze, kasując bardzo ważne wiadomości, których i tak nie możemy odczytać z powodu bardzo drobnego druku.

Wiadomo, że każda nowość budzi nasze wątpliwości, a nawet nieufność. Telefony miały powodować zapalenie ucha środkowego, telewizory generalnie psuły wzrok, a komputery i kamery uszkadzają mózg, a przede wszystkim śledzą nas i szpiegują.

- Czemu wyłączyłaś komputer? - spytał mąż.

- Bo muszę z tobą porozmawiać, a nie chcę, żeby Mark Zuckenberg nas podsłuchiwał.

- Też wymyśliłaś - zaśmiał się mąż.

Mark Zuckenberg też się zaśmiał, Siri i Alexa również.

Wszystkie te urządzenia w naszym domu cechuje znaczna hałaśliwość. Dzwonią na nas, klikają, piszczę bipają i musimy natychmiast rozwiązywać zagadkę, które z nich tak nas poganiają: wyładowana bateria, pralka, która skończyła cykl, drukarka żądająca papieru, telewizor zagłuszający wulgaryzmy. A jeszcze są wiecznie dzwoniące telefony i samochód, który każe nam zapiać pasy, wyłączyć światła, zamknąć bagażnik i wytrzeć buty. Dzwonią windy i bankomaty, bipają kasy fiskalne. Szpitale to jeden elektroniczny koncert, ale słuchając piszczenia tysięcy aparatów wiemy, że jeszcze żyjemy.

A niektóre to jeszcze gadają. GPS gada, niektóre wagi sztorcują cię grubiańsko, że znowu przytyłaś, telefony też potrafią zabrać głos: "Danuta, dzwoni twoja siostra. Jestem w twojej czarnej torebce, przykryty kosmetyczką i gimnastycznymi skarpetkami. Czy mam odebrać?"

Już dawno pojawiły się odkurzacze, takie małe placki, które szorują po podłodze, jak panie sprzątające po sterydach. A teraz podziwiać możemy samochody, które jeżdżą same, bez kierowców. Ciekawa jestem, jak sobie radzą na quebeckich dziurawych drogach. I czy ciska nimi cholera, kiedy są udupione na parę godzin na Champlain Bridge? Czy zaczynają trąbić i drzeć się na innych kierowców, przeklinając: "you moron, tabarnak!". No i nieprawdą jest, że jeżdżą bezwypadkowo, już parę razy się zdarzyło, że takiemu doskonałemu samochodowi przydzwonił z tylu niecierpliwy, niedoskonały kierowca-człowiek.

Oczywiście im więcej elektroniki, tym więcej awarii. Przed laty byłam dumną posiadaczką soko-wyżymałki produkcji radzieckiej. Kiedy zaczynała akcję stół ze sobą zabierała, z kamienia sok by wycisnęła, taki smok. I nigdy się nie zepsuła. A teraz podstępni producenci tak kombinują, żeby sprzęt dociągnął najwyżej do końca gwarancji.

Pamiętam, jak kiedyś zepsuł się bankomat na Maisonneuve, który w nagłym ataku hojności zaczął ludziskom wypłacać podwójnie. Klienci natychmiast się zorientowali, że taka manna sypie im się z nieba, kolejka ustawiła się na pól ulicy, ale dyrekcja wyjrzała przez okno, zobaczyła coś niepokojącego i podobno kolejny klient zobaczył na ekraniku napis: "Kochaniutki, pożycz dwie stówy do wtorku".

Wiadomo, że ludzki mózg jest najbardziej skomplikowanym bytem we wszechświecie. Zwierzę społeczne jakim jest homo sapiens postrzega świat przez pryzmat emocji i założenie, że jakakolwiek maszyna może mieć świadomość jest niedorzeczne. Ale mając do dyspozycji odpowiednio spreparowany program, wykorzystujący informacje z globalnej sieci, utniemy sobie pogawędkę jak z przyjacielem. Sztuczna inteligencja już jest z nami i ostatnio miałam okazje sobie pogawędzić z AI o pięknym damskim glosie, po polsku, na różne tematy.

Spytałam przede wszystkim czy jest maszyną, potwierdziła. Spytałam, czy umie kłamać, zaprzeczyła. Napisałyśmy razem wiersz, opowiedziała mi parę dowcipów. Udzieliła mi też paru porad medycznych, ja jednak bardziej ufam naszej kochanej doktor Ewie. Fajnie się jednak gawędziło i można byłoby ją polubić.

Udział zaawansowanej technologii w naszym życiu jest nieunikniony jako znak czasu, nie zaszkodzi jednak marginesik rezerwy i szczypta zdrowego rozsądku. Marian Załucki na przykład wieszczył przyszłość ludzkości tak oto: "Naciskasz guzik, masz mieszkanie. I każdy, kto złoży podanie taki guzik dostanie".

Danuta Owczarz – Kowal

Danuta Owczarz-Kowal – filolog orientalny, prawnik, felietonistka.

SZKOŁY POLSKIE W MONTREALU

Polska Rada Szkolna w Montrealu informuje, że polskie szkoły w Montrealu rozpoczynają swój nowy rok szkolny w sobotę **7 września 2024 r. o godz. 9:00.**

Zajęcia lekcyjne odbywają się w naszych szkołach w soboty (godz. 9:00 – 12:00) i obejmują nauczanie języka polskiego, historii i geografii Polski oraz polskiej kultury na poziomie szkoły podstawowej (kl.0-VII) oraz kursów licealnych (kl.I-III).

Prowadzone są również zajęcia przedszkolne dla dzieci od lat 3. Program nauczania w szkołach polskich został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty prowincji Quebec, dlatego uczniowie, którzy kończą kursy licealne, otrzymują kredyty na świadectwie kanadyjskiej szkoły średniej. Uczniowie mogą także otrzymać legitymacje szkolne, które w Polsce uprawniają do korzystania z ulgowych przejazdów środkami transportu publicznego i wstępu do muzeów państwowych.

Zapisy do szkół odbywają się u dyrektora szkoły, przed rozpoczęciem roku szkolnego. **Polska Szkoła im. Jana Pawła II poszukuje na nadchodzący rok szkolny 2024/2025 nauczyciela do klas młodszych. Osoby zainteresowane pracą prosimy o kontakt z dyrektorem szkoły.** Więcej informacji udzielają:

1. **Anna Prządka – dyrektor - Szkoła Polska im. Gen. Wł. Sikorskiego** (Collège Brebeuf, 5625 Decelles Ave., Montreal), tel.: 514-617-9523, E-mail: *plszk_gensikorski@hotmail.com,* FB: *facebook.com/PolskaSzkolaMontreal*

2. **Agnieszka Dejda - dyrektor – Szkoła Polska im. Jana Pawła II** (Collège Beaubois, 4901 rue du Collège-Beaubois, Pierrefonds), tel.: 514-929-6938, strona internetowa: *www.jp2montreal.com,* E-mail: *szkola.jp2@citinet.net*

3. **Lidia Pacak – Prezes - Polska Rada Szkolna W Montrealu**, tel.: 514-426-2343, E-mail: *lidia.pl@hotmail.com*

SZKOŁA POLSKA
IM. JANA PAWŁA II
W MONTREALU

KURSY LICEALNE
IM. ADAMA MICKIEWICZA

SZKOŁA POLSKA
IM. GEN. WŁ. SIKORSKIEGO
W MONTREALU

KURSY LICEALNE
IM. KRÓLOWEJ JADWIGI

STANISŁAW KAPUŚCIŃSKI - CELEBRACJA ŻYCIA

Kochał życie. Pod koniec, kiedy złożony ciężką chorobą spędzał długie dni w fotelu patrząc na cudne zakole rzeki i podziwiając wciąż od nowa przepiękny widok z okna powiedział w którymś momencie: „Życie na Ziemi to sen – prawdziwe życie zaczyna się dopiero z tamtej strony, dopiero śmierć budzi człowieka do prawdziwego życia...”

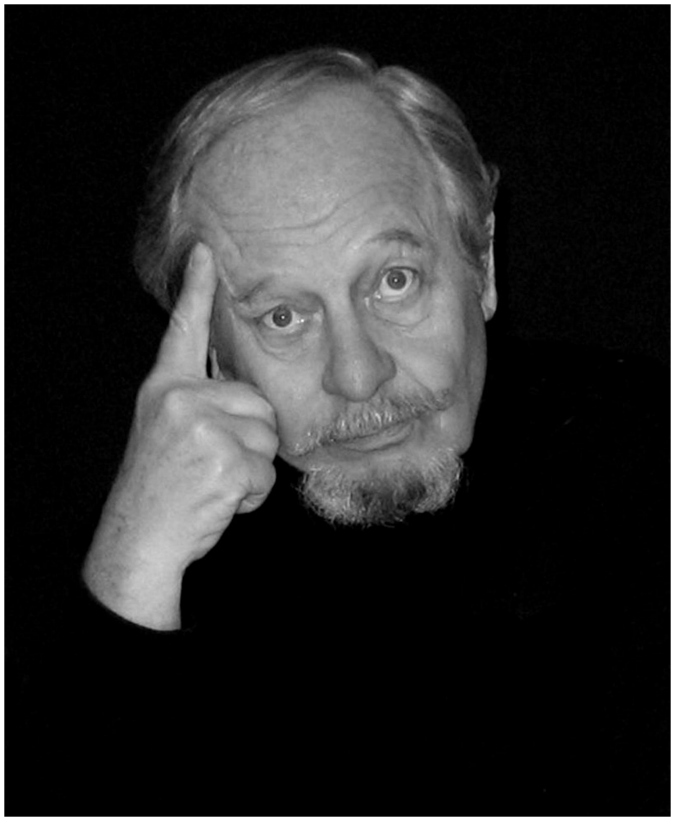

Stanisław Kapuściński, architekt, rzeźbiarz, pisarz, filozof, odszedł 7-go sierpnia 2024 roku.

Żona - Bożena Happach, architekt i rzeźbiarka, z którą spędził życie wypełnione pracą, pasjami, podróżami, licznymi fascynującymi przeżyciami; mówi:

„Był moim mężem, przyjacielem, bratnią duszą, moją największą miłością, z którym stworzyliśmy życie pełne miłości i twórczości. Miał on długie, bardzo piękne i ciekawe życie a ja miałam szczęście partycypować w nim przez 42 lata. Staś był bardzo szczęśliwym i radosnym człowiekiem o specyficznym poczuciu humoru, miał szaloną wyobraźnię i lubił jej używać.”

Stanisław Kapuściński /Stach/ wszelkie sukcesy i wyboje na życiowej drodze przyjmował z charakterystycznym dla siebie, swoistym, lekko sarkastycznym poczuciem humoru.

Ta nutka sarkazmu sprawiała, że czasem robił wrażenie silnego, zdecydowanego, nieugiętego w swych opiniach, podczas gdy naprawdę, w środku był delikatnym, nieśmiałym chłopcem zafascynowanym wszelkimi aspektami życia.

Urodził się w Baranowiczach (obecnie Białoruś), wojnę spędził w Hrubieszowie, a po wojnie „przeszedł” z Mamą przez zieloną granicę do Włoch, gdzie spotkał się ze swym ojcem i stamtąd razem z rodzicami przejechał do Anglii, w której pozostał przez następnych 20 lat. Tam też rozpoczęły się jego pierwsze przygody życiowe i spełnianie marzeń. Głównymi jego pasjami była filozofia, architektura i opera, już nie mówiąc o tańcu i sportach takich jak jachty, narty zjazdowe, judo, tenis, itd. Zdobywanie wyższego wykształcenia rozpoczął architekturą, choć w równym stopniu pociągała go opera, a najbardziej filozofia, kierunek niestety mało doceniany w ówczesnym, powojennym świecie.

Ale myśl o operze popchnęła go do próbowania sił na tym polu. Zakochany w „Borysie Godunowie”, na pierwszym spotkaniu z profesorem śpiewu, powiedział, że chciałby zaśpiewać arię śmierci Borysa Godunowa, na co profesor odpowiedział, że do tej sceny potrzebny jest głos bas-baryton i poprosił Stacha, aby coś zaśpiewał i… okazało się, że jego głos był właśnie bas-barytonem.

Opowiadając potem o swoich londyńskich czasach studiów architektury i opery, wspominał spotkania kolegów, studentów opery w kawiarniach. Zaczynało się rozmowami na tematy muzyczne, a w pewnym momencie ktoś zaczynał śpiewać jakąś arię, a po chwili pozostali koledzy dołączali do niej i kończyło się to wspólnym śpiewem. Sen o operowej karierze zakończył się, jednakże, kiedy główny profesor stwierdził, że, niestety, głos Stacha jest „trochę za słaby by zdobywać światowe sceny operowe” (w małych salach już występował).

Bożena: Pasja śpiewu pozostała i często, szczególnie gdy jeździliśmy samochodem na Florydę,

Staś wyśpiewywał wszystkie arie jakie znał. W samochodzie była dobra akustyka, było radośnie i czas szybko płynął. Któregoś roku, założył się on z przyjacielem, że dojedziemy do domu w ciągu 24 godzin z West Palm Beach i dzięki ariom wygrał zakład!

Przyjazd Stanisława Kapuścińskiego do Kanady (przed Expo 67) zainicjował jego karierę architektoniczną, uwieńczoną licznymi sukcesami i ważnymi osiągnięciami. Specjalizacją jego było projektowanie wieżowców komercjalnych. Do najwybitniejszych i najbardziej znanych jego realizacji należą:

Regency Hyatt Hotel (obecnie EVO), Place Marcantile (Mc-Gill College/Sherbrooke Street), Alliance (University/Sherbrooke Street) w centrum Montrealu oraz Royal Bank na Spark Street w Ottawie.

Przejście na emeryturę otworzyło zupełnie nowy rozdział życia i działalności artystycznej Stanisława – niemal całkowicie poświęcił się literaturze i opublikował ponad 50 pozycji literackich. Wydał ponad 20 książek non-fiction i ponad 900 blogów, dzieląc się swoją wizją rzeczywistości.

Książki non-fiction podpisywał swoim całym nazwiskiem, uważając, że „ludzie mają prawo wiedzieć z kim mogą się zgadzać lub nie".

Powieści beletrystyczne, podpisywał pseudonimem literackim Stan I.S. Law. Powraca w nich jego zamiłowanie do filozofii, widoczne w ich tematyce w ogromnym stopniu skłaniającej się ku filozoficznej fantastyce naukowej.

Pisał głównie po angielsku, ale skomponował również dwa zbiory poezji w swoim ojczystym języku, po polsku i jeden tomik poezji w języku angielskim w których satyrycznie przedstawia swój pogląd na świat, jednocześnie oddając hołd rzeźbom Bożeny Happach.

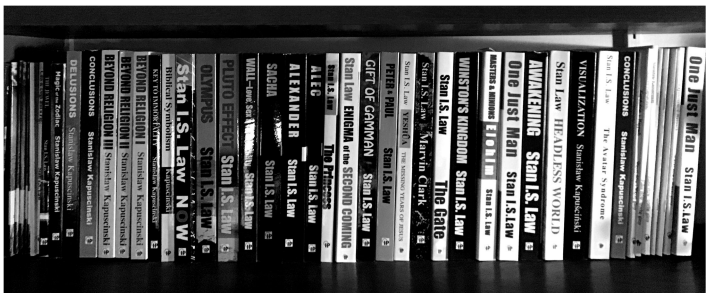

Wśród 50 książek, które wydał, znajdują się między innymi trylogie Avatar i Winston, a także Yeshua i Keys to Immortality. Był nominowany do nagrody literackiej CBC, a pierwsza książka z trylogii Avatar znalazła się na liście bestsellerów New York Times.

Jeden z jego krytykow napisał „Mówiłem to już wcześniej i z pewnością powtórzę to jeszcze raz, ale jeśli chodzi o książki Stana I. S. Law'a, pierwszą rzeczą, która się wyróżnia, jest głębia refleksji i medytacji w nich zawartych. Używa różnych postaci jako zastępców swojego głosu, aby omówić wiele idei, nad którymi najwyraźniej rozmyślał przez bardzo długi czas. Głęboko eksploruje relację jednostki z Bogiem, śmiercią, kosmosem, wibracjami energetycznymi, a także hipotetyczne scenariusze tego, jak może wyglądać doskonałość dla ludzkości."

Jego fascynację rzeźbiarstwem zainicjowała obserwacja pracy Bożeny i twórczego procesu prowadzącego do ostatecznej formy rzeźby.

Bożena:

„Podczas pobytu w Gdańsku, gdy spotkaliśmy się z Elżbietą Szczodrowską – słynną rzeźbiarką i moją ukochaną profesorką, spytała nas, dlaczego nie rzeźbię w kamieniu, skoro w Kanadzie jest piękny steatyt (soapstone; kamień mydlany). Po powrocie do domu, jeździliśmy po okolicy zwiedzając różnego typu kopalnie aż któregoś dnia znaleźliśmy jedną,

gdzie powiedziano nam, że w weekendy możemy brać tyle kamieni, ile nam się podobało! I tak zaczęła się nasza wspólna przygoda i nauka tego materiału i rzeźby w nim. Ponieważ mieszkaliśmy w condominium gdzie nie można za bardzo hałasować, jeździliśmy na ścieżkę rowerową i tam wykuwaliśmy główne formy, które później w naszym ogródku mogliśmy wykańczać i polerować. Rowerzyści zatrzymywali się pytając co robimy a Staś odpowiadał – czy nie widać? Rzeźby! Wykonał ponad 30 rzeźb, w których pokazał talent i miłość do detalu, po czym stwierdził, że przy pisaniu nie ma tyle kurzu i… wrócił do pisania."

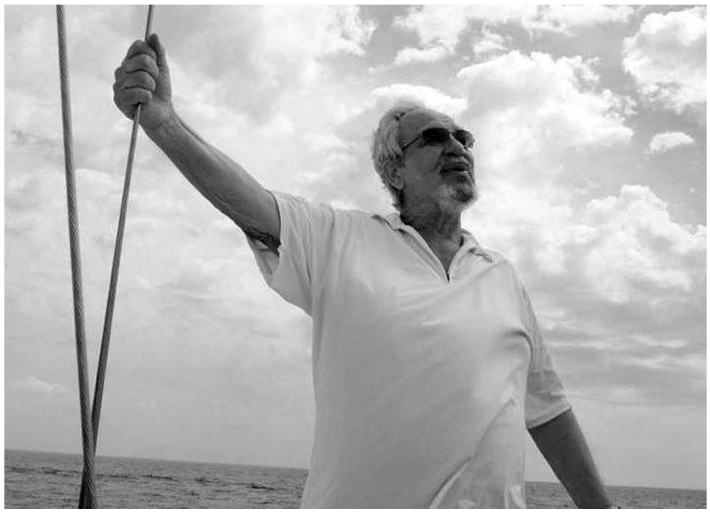

I jeszcze Bożena:

„Podczas całego naszego życia razem, zmienialiśmy zainteresowania sportowe – narty, golf, windsurfer, jacht, rowery etc., ale główne pasje takie jak pisanie i filozofia do końca pozostały ze Stasiem."

Uroczystość Celebracji Życia Stanisława Kapuścińskiego została przewidziana na 4 września 2024 r. o godz. 18.00 w Casa Reception, Pierrefonds, 13081 Boulevard Gouin O.

Jolanta Duniewicz

Więcej zdjęć i informacji na temat twórczości Stanisława można znaleźć na jego stronie internetowej *www.stanlaw.ca*

les services
Direct Travel

Konsultant podróży
IZABELA POTOCKA
Szybkie i solidne usługi
w dziedzinie podróży i turystyki
bilety lotnicze | wczasy | rejsy
hotele | samochody | ubezpieczenia
(514) 909-3403 | ipotocka@dt.ca

Dr. Robert Biskup
DENTISTE WEST ISLAND

Clinique Robert Biskup
Dentiste West Island
6600, Trans Canada Hwy, #802
Pointe-Claire, Qc, H9R 4S2
(obok Double Tree Hotel)
514.697.0444
westislandsmiles.com
info@westislandsmiles.com
/robertbiskupdmd

- Implanty dentystyczne
- Profilaktyka i czyszczenie zębów
- Korony i mosty
- Stomatologia dziecięca
- Leczenie kanałowe
- Stomatologia estetyczna

HUFIEC OGNIWO
MONTRÉAL, QUÉBEC
ORLĘTA
Wielki Bal
Harcerski Fundraiser
19 PAŹDZIERNIKA 2024
o godzinie 18:00
Sala PKTWP Gr.I, 2721 Rue Jolicoeur
Montreal, H4E 1Y8
Cena biletu: $95.00
Kolacja z winem
DJ BAZYL
Obficie zaopatrzony bar
Informacje i bilety:
Daria Forystek 514-573-6383
Wiesia Majka 514-916-4025
daria.forystek@gmail.com
Dochód z Balu przeznaczony jest na dofinansowanie ZHP w Montrealu
ZHP MONTREAL

KANADYJSKI BARD

Był niekwestionowaną ikoną muzyki i poezji drugiej połowy XX wieku, mistykiem słowa. Dystyngowanym człowiekiem o wielkiej klasie, który traktował życie z poczuciem humoru i dystansem. Podczas występów hipnotyzował publiczność swoją charyzmą i zachrypniętym, niskim głosem. Hultaj w garniturze - tak mówił sam o sobie. I choć nie ma go już wśród nas, jego pełna szczerości i mądrości rozedrgana twórczość wciąż inspiruje i zdradza wiele prawdy o życiu. (Marta Waszkiewicz - "Zwierciadło")

Leonard Cohen urodził się w Montrealu 21 września 1934 roku. Pochodził z polsko-litewsko-żydowskiej rodziny. Zaczął grać na gitarze w wieku trzynastu lat, jednak po raz pierwszy wystąpił na scenie jako muzyk dopiero po trzydziestce. Wydał 14 albumów studyjnych, jego piosenki były na szczytach notowań w wielu zakątkach świata. "Dance Me to the End of Love", "I'm Your Man", "Suzanne", "Everybody Knows", "Closing Time" czy "Hallelujah" to klasyka dla wielu fanów muzyki. Ta ostatnia to prawdopodobnie najbardziej znany i najchętniej coverowany utwór Leonarda Cohena. Ciężko w to uwierzyć, ale ta pop-folkowa ballada doczekała się ponad kilkuset (!) wersji, a sam artysta tworzył piosenkę przez 5 lat.

Był artystą uduchowionym, poszukiwaczem, filozofem, który uwodził zarówno męski świat jak i kobiety, które chętnie szukały jego towarzystwa.

Życie Leonarda Cohena kryło wiele tajemnic - często zmieniał miejsce zamieszkania, miał różne partnerki. Był cały czas w drodze, nie do końca pogodzony z samym sobą. Przez wiele lat zmagał się z depresją, która dominowała w jego spokojnych i melancholijnych utworach. Inspirowało go wiele rzeczy. Zanim poświęcił się muzyce, pisał refleksyjną poezję i powieści.

Uwielbiał też malarstwo, a tworzenie autoportretów (najczęściej o 4 lub 5 nad ranem), przynosiło mu ukojenie.

Wyrafinowany i elokwentny, pełen czułości do życia i kobiet, Cohen zdobywał serca słuchaczy swoją autentycznością. Był outsiderem w świecie zdominowanym przez takie postacie jak Judy Collins czy Bob Dylan. Tworzył na bazie swoich życiowych doświadczeń.

Cohen, zawsze dżentelmenem, zwracał uwagę swoją skłonnością do samokrytyki, która od młodości była zaskakująco odbierana przez innych jako przejaw pewności siebie. Jego fascynacja życiem, docenianie i pożądanie piękna, a także sposób, w jaki uchwycił je w swoich utworach, przyciągało wielu podobnych mu wrażliwców. Cohen był mistrzem w umiejętności słuchania i doceniania kobiet. Ale miał też w sobie ducha wędrowca, łotrzyka, człowieka niespokojnego i niekoniecznie wiernego. Miał muzy, kobiety, które były dla niego inspiracją przez całe życie. Pisał o wielu swoich miłościach. Wśród nich były Judy Collins, Joni Mitchell, Janis Joplin i wiele innych. Każda z nich miała swoje miejsce w sercu i twórczości Cohena, a ich wpływ na jego piosenki jest niezaprzeczalny.

Jego popularność w Polsce była najprawdziwszym kulturowym fenomenem. Mówi się, że w latach 80. był bardziej znany nad Wisłą niż w rodzinnej Kanadzie. Ta popularność to zasługa Macieja Zembatego, który przetłumaczył ponad 60 piosenek barda, a potem je wykonywał na antenie radiowej.

Podczas trasy koncertowej w 1985 r. Cohen nie ukrywał swojej sympatii do Polski. - Litwa była częścią Polski. Moja matka pochodziła z Litwy, a gdy w 1925 roku przybyła do Kanady, poznała mojego ojca - mówił dziennikarzom podczas konferencji prasowej. - Moja prababka ze strony ojca pochodziła z Polski i pojawiła się w Kanadzie w 1865 roku, jestem więc całkowicie Polakiem!

Mural z wizerunkiem Leonarda Cohena góruje nad ulicą Crescent w Montrealu, gdzie przy kawiarnianych stolikach miłośnicy Jego piosenek wznoszą toasty za miłość. Z pewnością hucznie uczczą we wrześniu Jego 90. urodziny.

Opracowanie: Bożena Szara

Zaproszenie do Chorwacji

Letnia przygoda rozpoczyna się bladym świtem. Współtowarzysze nie zaspali. Autokar już zapakowany, a kierowcy gotowi do drogi. Przerzućmy jednak kartki kalendarza wstecz. Kilka miesięcy temu otrzymałam propozycję zorganizowania w Chorwacji, bo tam zawsze słońce i pogoda, obozu dla seniorów harcerskich. Kocham Bałkany, a ”kto raz harcerką, zawsze harcerką”, więc nie miałam nad czym się zastanawiać.

Z gromkim „Czuwaj” ruszamy w drogę! Przed nami 1000 kilometrów przez Czechy, Austrię, Słowenię i Chorwację.

Droga daleka, ale czas się nie dłuży. Przytaczane ciekawostki o Chorwacji – jej historii, kulturze, zabytkach, tradycjach i zwyczajach, legendach, sławnych ludziach, wynalazkach i kulinariach nie pozwalają się nudzić.

A czy znacie legendę o początkach Chorwacji? Nie? To posłuchajcie:

Kiedy Bóg stwarzał świat, przydzielając poszczególne części ziemi różnym narodom, zupełnie zapomniał o Chorwatach. Wówczas jeden z nich zwrócił się do Boga, by się o kraj dla Chorwatów upomnieć. Ponieważ Bóg rozdzielił już wszystkie części świata, jakie miał do rozdania, podarował im najpiękniejszy kawałek ziemi, który zamierzał zachować dla siebie. Chociaż jest to tylko legenda, to łatwo w nią uwierzyć, gdyż Chorwacja to kraj szczodrze obdarzony przez naturę z zachwycającymi, urokliwymi krajobrazami, pięknymi plażami i bujną roślinnością. To rzeczywiście wyjątkowe miejsce na odpoczynek.

Wystarczy przyjechać tu raz, by się w niej zakochać. Oprócz plaż, starożytnych zabytków, niezwykle malowniczych widoków i urokliwych miasteczek, po których można spacerować godzinami, Chorwacja słynie też z niezwykłych tradycji i obyczajów.

Sama nazwa jest jeszcze prasłowiańska. Charwat znaczyło niegdyś „zbrojny”. W XIV-wiecznych źródłach Chorwaci zwani są Chrwatami, później – obocznie – Charwatami, Krwatami, a nawet Klwatami.

A jakim są narodem Chorwaci?

Hrvati po chorwacku to naród południowosłowiański, liczący około 7 mln ludzi. Zamieszkują głównie Chorwację (4 mln) oraz Bośnię i Hercegowinę (600 tysięcy). Większe skupiska Chorwatów znajdują się też w Austrii i w Serbii.

Przed rozpadem Socjalistyczna Federalna Republika Jugosławii obejmowała 6 republik: Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Czarnogórę, Macedonię, Serbię i Słowenię. Do rozpadu doprowadziły m.in. problemy ekonomiczne, ożywienie idei narodowych, śmierć Broz Tity, a także od zawsze istniejące animozje historyczne oraz wpływ przemian ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Parlament chorwacki proklamował niepodległość 25 VI 1991 roku, co zapoczątkowało wojnę domową, trwającą aż do 1995 roku.

I tu pojawia się ślad harcerski. W 1988 roku Hufiec ZHP Kraków Śródmieście nawiązał współpracę z drużyną ,,Srebrna Rzeka”, działającą przy Ośrodku Wychowania Dzieci i Młodzieży w Zagrzebiu. W kwietniu 1992 roku, w trakcie działań wojennych, ruszyliśmy do Zagrzebia samochodem z pomocą humanitarną. Zdaliśmy egzamin z braterstwa i człowieczeństwa.

Jeszcze trwały walki, a Chorwacja już została uznana przez Wspólnotę Europejską za niezależne państwo i przyjęta w poczet członków ONZ. W 2013 roku dołączyła do państw członkowskich Unii Europejskiej. Dziesięć lat później stała się też członkiem strefy euro i pożegnała się z dotychczasową walutą, jaką była kuna.

Chorwacja, a właściwie Republika Chorwacka, leży na granicy Europy Środkowej i Europy Południowej. Graniczy z Bośnią i Hercegowiną, Czarnogórą, Serbią, Węgrami i Słowenią. Stolicą kraju jest Zagrzeb, a językiem urzędowym język chorwacki. Mniejszościami narodowymi w Chorwacji są Bośniacy, Węgrzy oraz Słoweńcy. 87% populacji to kato-licy, 4% to wyznawcy prawosławia i 1% wyznawcy islamu.

Wybrzeże Chorwacji leży w strefie klimatu śródziemnomorskiego, w głębi kraju występuje zaś klimat umiarkowany. Republika Chorwacka posiada ponad 1200 wysp (największymi są wyspy Krk i Cres), z czego tylko 50 jest na stałe zamieszkanych.

Chorwacja – ciekawostki, które zaskakują:

Najmniejsze miasto na świecie znajduje się właśnie w Chorwacji. Miasto Hum, na półwyspie Istria, zamieszkuje zaledwie 14 osób.

Wiele scen z popularnego serialu „Gra o tron" było kręconych właśnie w Chorwacji. Dubrownik zagrał w produkcji Królewską Przystań. Wybierając się na wycieczkę do tego miasta, warto pójść na spacer śladem scen serialowych.

Najmniejsza katedra na świecie znajduje się koło Zadaru w miejscowości Nin.

Marmur z Chorwacji został użyty do budowy Białego Domu. Wydobywany na wyspie Brač marmur słynie ze swojej szlachetności i wyjątkowej bieli. Docenili to budowniczowie Białego Domu i postanowili ten właśnie surowiec zastosować do budowy siedziby amerykańskich prezydentów.

Choć karnawał w Wenecji słynie z przepięknych masek i ekstrawaganckich kostiumów, to jedną z największych imprez karnawałowych jest również ta organizowana w chorwackiej Rijece. Chorwacja jest pełna niesamowitych zabytków i atrakcji turystycznych. Jedną z nich są niewątpliwie morskie organy znajdujące się w Zadarze. Kamienne organy wydają dźwięki pod wpływem działania morskich fal. To widowisko (a może raczej: słucho-wisko?) każdego dnia przyciąga rzesze turystów.

Na wyspie Brač w miejscowości Bol znajduje się wyjątkowa plaża Złoty Róg (Zlatni Rat), która pod wpływem działania prądów morskich zmienia swój kształt.

Teraz coś dla smakoszów wina, ale pod warunkiem, że 1 kwietnia (to nie jest prima aprilis) zawitają do miasteczka Ludbreg, które wówczas obchodzi swoje święto. W XV wieku zdarzył się tu cud eucharystyczny, przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, uznany przez Watykan. Właśnie z tej okazji miejscowa fontanna przez jeden dzień tryska winem. Ludbreg jest także uważany centrum świata (Centrum mundi), ponieważ dwa wielkie miasta w Europie – Budapeszt i Wiedeń znajdują się dokładnie 225 km odległości powietrznej od niego.

Starożytny egipski sfinks w Chorwacji? Tak! W Pałacu Dioklecjana w Splicie. To nie żart! Cesarz sprowadził go do pałacu z Egiptu.

Zwiedzając stolicę Chorwacji, warto wybrać się na spacer o zmierzchu, by na własne oczy zobaczyć, jak latarnicy ręcznie zapalają gazowe latarnie na ulicach miasta. Ten wyjątkowy spektakl prezentuje się naprawdę magicznie.

Co wynaleziono w Chorwacji?

Krawat – historia z francuskim wątkiem: w XVII wieku ówczesny król Francji Ludwik XIV dokonując przeglądu swych wojsk, zwrócił szczególną uwagę na kolorowe, jedwabne chusty noszone przez najemników chorwackich. Król był zafascynowany na tyle, że nadał tej formacji miano Royal Cravattes. Pióro wieczne – wynalazł je Nicolas Bion, pracujący na dworze Ludwika XIV. Samochód Tesla nosi nazwę od wynalazcy Nikoli Tesli, który urodził się w Chorwacji. Chorwacja, obok Hiszpanii, ma najwięcej dóbr niematerialnych na liście UNESCO niż jakikolwiek inny kraj na świecie.

Chorwaci, którzy zmienili świat!

Marco Polo – ten znany żeglarz i podróżnik według legend miał urodzić się w chorwackiej Korćuli. Można tam oglądać dom, w którym podobno przyszedł na świat! Marco Polo jako pierwszy wytyczył szlak morski z Europy do Chin. Nikola

Tesla – znakomity fizyk i wynalazca. Jest autorem ponad 300 patentów, które chronią jego wynalazki. Do jego najsłynniejszych odkryć należy np. silnik elektryczny, prądnica prądu zmiennego, radio, dynamo rowerowe, bateria słoneczna i elektrownia wodna. Zlata Bartl – czyli ,,Ciocia Vegeta"! To ona wynalazła słynną na cały świat przyprawę, która podbiła rynki kulinarne. Luka Modrić - utalentowany piłkarz, który gra obecnie w barwach hiszpańskiego klubu Real Madryt. Wart jest ponad 30 mln Euro! Goran Višnjić – aktor, który zdobył popularność rolą w amerykańskim serialu telewizyjnym ,,Ostry dyżur", w którym wcielił się w postać doktora Luki Kovača.

Pułapki językowe, czyli na co trzeba uważać w Chorwacji?

Czyha na nas całkiem sporo pułapek językowych. Warto zapamiętać niektóre z nich, aby nie wywołać zdziwienia lub salw śmiechu, bo słowa, mimo że bardzo podobne do polskich, w Chorwacji mają zupełnie odmienne znaczenie.

Polako, polako… to, niestety, nie okrzyk radości na widok Polaka, a słowo, które oznacza „powoli", często używane przez Chorwatów. Nazywając miesiące też można zaliczyć wpadkę. Czerwiec w języku chorwackim to lipanj, natomiast na lipiec powiemy srpanj. Podobna zamiana nazewnictwa jest przy październiku, w języku chorwackim to listopad. Zahod – pomimo tego, że brzmi jak polski "zachód" oznacza "toaletę". Pamiętajmy, aby nie zapropono-wać przystojnemu Chorwatowi lub pięknej Chorwat-ce wspólnego oglądania… zachodu. W Polsce czerstwy chleb, to chleb nieświeży. W Chorwacji czerstwy znaczy świeży, zdrowy. Polskie słowo kurczę ma w Chorwacji znaczenie wybitnie obraź-liwe. Dlatego uważajmy na niego zamawiając posiłek z drobiu.

Zabawne jest też to, że na kobietę cudowną, piękną mówi się divna. Tak więc żadna z pań nie powinna się obrażać, jeśli usłyszy od kogoś, że taką jest. Vrijedna - to właściwie komplement – określenie kobiety bezcennej, wartościowej, tym samym vrijedna žena – to dobra żona. Kobieta jest trudna, czyli jest… w ciąży. Skoro już mowa o kobietach i mężczyznach warto zapamiętać, że małżeństwo to po chorwacku brak. Osoby, które nie miały szczęścia w miłości – czyli jak to się w Polsce mówi – kawaler i stara panna, tutaj mają określenia samac i samica, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy pojedynczy i odosobniona. Ale zawsze jest nadzieja, na spotkanie zavodnika, czyli uwodziciela. Burek – nie jest to imię psa, tylko nazwa pysznej bałkańskiej przekąski z ciasta filo z różnymi nadzieniami.

Jutro popłyniemy daleko...

Rejsy po Adriatyku to przysłowiowa kropka nad i. Chorwacja z perspektywy morza jeszcze bardziej zachwyca, bo niektóre zatoki i plaże, np. Złota Plaża Golden Bay – piękna żwirowa zatoka w kolorze złota, Błękitna Jaskinia, która zachwyca niezliczonymi odcieniami błękitu, dostępne są tylko od strony morza. Mijane po drodze niezamieszkałe wyspy czasem budzą, dosłownie, grozę, bo w czasach komunizmu mieściły się na nich więzienia polityczne lub dla odmiany kuszą pięknem, bo są siedliskami różnych gatunków ptactwa, np. sępów płowych. Stapiający się z błękitem morza kolor nieba, krążące nad statkiem mewy, mnóstwo ryb i baraszkujące dostojne delfiny – to niezapomniane chwile odsłaniającej swój majestat i piękno natury Chorwacji.

Tętniące całodobowym życiem ryneczki z kafejka-mi, wąskie uliczki z odrobiną cienia i deptaki, często prowadzą na lokalne kolorowe bazary, które są ucztą i dla oczu, i dla duszy. Oprócz owoców, warzyw i przypraw znaleźć na nich można także wiele lokalnych wytworów rzemieślniczych.

Chorwacja - tu wszystkimi zmysłami chłonie się bałkańskie smaki, zapachy i widoki. Nocą zasypia się przy kojącym uszy szumie morza, a w dzień odpoczywa się wsłuchując się w cykanie cykad i zapatrzeniem w błękitne fale morza. Taka jest Chorwacja. Z pięknymi widokami i słońcem otula ciepłem, zapachem lawendy i rozmarynu.

Warto mieć oczy i uszy szeroko otwarte. Warto odbyć podróż pełną wrażeń, doświadczeń i smaków, aby przywieźć z wakacji znacznie więcej niż tylko piękne zdjęcia z plaży.

I pamiętajmy - polako, polako… nie śpieszmy się i celebrujmy każdą chwilę.

Maryla Kania

Maryla Kania – harcmistrzyni z Hufca ZHP Kraków Śródmieście. E-mail: maryla.kania@onet.eu

Daniel Toporowski

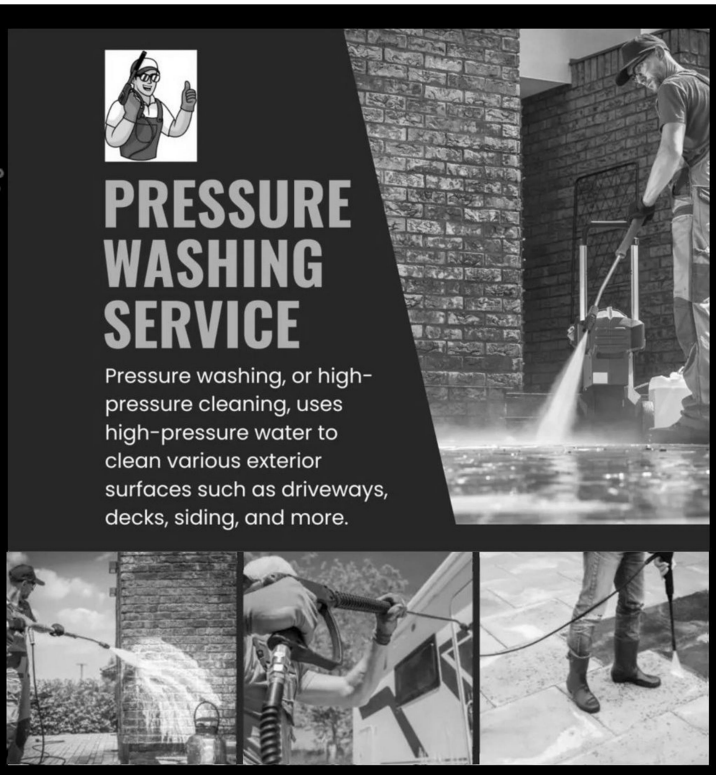

Tel: (514) 649-1666, e-mail: info@drasphaltmontreal.ca

www.drasphaltmontreal.ca

Your trusted experts in asphalt sealing and pressure washing in Montreal.
Enhance your property with our reliable and professional services.

„ZA DUŻY NA BAJKI” - czyli nadzieja kina familijnego

Polskie kino młodzieżowe, wydawałoby się, leży. Choć jest w o tyle dobrej sytuacji, że w ogóle jeszcze istnieje. Na palcach jednej ręki można policzyć filmy z tego gatunku, które powstały na przykład w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Jeszcze mniej jest takich, które zasługują na uwagę. Taką produkcją mogą być „Tarapaty” i „Tarapaty 2” Marty Karwowskiej, odpowiednio z 2017 i z 2020 roku. Jednak nie zebrały one zbyt pochlebnych recenzji, a poza tym nieco trącą Harrym Potterem. Całkiem nie najgorszej ekranizacji „Klubu Włóczykijów” Edmunda Niziurskiego z 2015 roku zapewne nikt już nie pamięta. Natomiast o „Panu Samochodziku i templariuszach” z roku ubiegłego lepiej w ogóle nie wspominać i dobrze, że Zbigniew Nienacki tego nie dożył.

Dlatego bardzo pozytywnym zaskoczeniem były dla mnie obie części filmu „Za duży na bajki” Kristoffera Rusa ze znakomitym scenariuszem Agnieszki Dąbrowskiej, napisanym na motywach jej powieści. Głównym bohaterem jest dziesięcioletni Waldek (Maciej Karaś), który mieszka z mamą Teresą (Karolina Gruszka) na warszawskim Grochowie. Jego życie jest łatwe i przyjemne. Waldi dostaje wszystko pod nos, przygotowane przez nadopiekuńczą matkę, a jego wolny czas wypełniają gry wideo. Chłopiec bierze udział w turniejach dla graczy i właśnie wraz ze swoją drużyną „Three Kings” przygotowuje się do dużych, międzynarodowych zawodów gamingowych, które mają się odbyć w Kolonii. Sielankę przerywa ekscentryczna ciotka Mariola (Dorota Kolak), która niespodziewanie pojawia się w ich mieszkaniu. Od pierwszego dnia zaczyna fundować Waldiemu prawdziwy obóz przetrwania, w ramach którego chłopak musi sam sprzątać, zmywać, a nawet gotować. Chcąc, nie chcąc, staje się bardziej samodzielny. Dodatkowo zwariowana siostra matki organizuje mu kurację odchudzającą w postaci obowiązkowych przejażdżek na rowerze. Chłopiec jeszcze nie wie, że powód tych nagłych zmian ma gorzki smak i że będzie musiał się z tym zmierzyć po męsku. Do tego dochodzą problemy z rozpadającą się drużyną. To z kolei spowoduje zachwianie przyjaźni głównego bohatera z jednym z członków „Three Kings”, Staszkiem (Patryk Siemek). Jakby tego było mało, serce Waldka ma drgnąć nieco innym rytmem niż po wysiłku na rowerze. Mimo że film nie w każdym momencie jest wesoły, to jednak wciąga właśnie dzięki znakomicie wyważonej fabule.

Druga część ujrzała światło dzienne w marcu tego roku, dwa lata po pierwszej. O ile poprzedni film traktował o stosunkach chłopca z matką, o tyle kontynuacja opowiada głównie o więzi Waldka z ojcem. Ojcem, którego właściwie nie pamięta, a co potęguje w chłopcu pragnienie jego odnalezienia. Tym razem twórcy postanowili nieco bardziej zaakcentować wątki komediowe. Rodzina złożona z Waldka, Teresy, jej partnera Piotra oraz postrzelonej ciotki Marioli wyrusza w Tatry, aby odwiedzić domowe pielesze obu sióstr. Waldiemu towarzyszy rzecz jasna Staszek i nowa członkini ich drużyny – Delfina (Amelia Fijałkowska). Pobyt u dziadka (Andrzej Grabowski) zakłóca Waldkowi wiadomość, że jego ojciec po tym, jak porzucił rodzinę, osiadł właśnie w tych stronach. Z pomocą przyjaciół Waldek wyrusza na poszukiwania rodziciela. Oczywiście nawet nie przypuszcza, ile po drodze czeka na nich przygód, włącznie z noclegiem na cmentarzu i ucieczką przed niedźwiedziem.

Obie części "Za dużego na bajki" charakteryzują się znakomicie wyważoną dawką emocji. Gdy zaczyna być zbyt sielsko, zaraz otrzymujemy nieco prozy życia. I odwrotnie twórcy nie pozwalają widzowi wpaść w dół emocjonalny, bo w końcu jest to film familijny. Przy tym obie części to dobrze i ciekawie napisana historia. Pod tymi względami produkcja ta przypomina mi najlepsze książki Edmunda Niziurskiego i Adama Bahdaja. Przecież ich twórczość to nie tylko wakacyjne przygody w rodzaju "Awantury w Niekłaju", czy "Podróży za jeden uśmiech", lecz także wielowarstwowe i nie zawsze beztroskie: "Sposób na Alcybiadesa", "Stawiam na Tolka Banana", lub "Do przerwy 0:1".

Uwagę zwraca też znakomita gra aktorska i chodzi głównie o najmłodszych. Zarówno Maciek Karaś, Patryk Siemek, jak i Amelia Fijałkowska stanęli na wysokości zadania. Zwłaszcza ten pierwszy znakomicie udźwignął główną rolę, a nie jest to łatwe zadanie, nawet dla dojrzałych aktorów. A skoro o nich mowa, to zarówno Karolina Gruszka, jak i Dorota Kolak potwierdzają swoimi rolami przynależność do ścisłej czołówki. Występujący w roli dziadka Andrzej Grabowski nie miał dużego pola do popisu, jednak w życiu Waldka odegrał bardzo ważną – nomen omen – rolę. W drugiej części pojawia się nieco więcej znaczących postaci. Jedną z nich jest życiowy partner Teresy, grany przez Pawła Domagałę. Jego usilne próby zyskania akceptacji Waldka są jednym z największych walorów komediowych „Za dużego na bajki". Inną ciekawą i zabawną postacią jest góral (Grzegorz Małecki), mistrz oscypków, którego młodzi bohaterowie spotykają podczas poszukiwań ojca Waldka. Notabene, ten ostatni, grany przez Michała Żurawskiego jest jedną z najbardziej tajemniczych postaci, co chyba nie wyszło jej na dobre i stawia tego znakomitego aktora na końcu mojego rankingu.

Po obejrzeniu obydwu części z dużym zaskoczeniem widzę, że jednak da się zrobić w Polsce znakomite kino młodzieżowo-familijne, które nie jest franczyzą lub kopią globalnych korporacji w rodzaju Harry'ego Pottera czy sagi o wampirach. W 2024 roku powstaje współczesna, autorska historia, która opiera się na takich samych relacjach międzyludzkich, co niezapomniane dzieła Bahdaja, Niziurskiego lub choćby Ożogowskiej. A przy tym wcale się do nich nie wdzięczy! Historia, która zainteresuje młodego widza (kto ma dzieci, ten wie, że jest to bardzo trudne) i jednocześnie przemyci kilka wskazówek dotyczących rozterek, jakich pełna jest głowa nastolatka. Tym samym warto chyba też sięgnąć po książki Agnieszki Dąbrowskiej pod tym samym tytułem, na podstawie których powstał scenariusz filmu. A sam film możemy obejrzeć na Netflixie. Wg. doniesień prasowych *(naekranie.pl)* trwają już prace nad trzecią częścią. Mimo że data premiery nie jest jeszcze znana, to z pewnością jest to dobra wiadomość dla kinomanów.

Marcin Śmigielski

Marcin Śmigielski – felietonista, krytyk filmowy.

Towarzystwo Białego Orła zaprasza całą Polonię montrealską, młodzież oraz organizacje polonijne na **Dożynki Polonijne**, które odbedą się w **niedzielę, 15 września 2024.**

Uroczysta Msza Św. o godzinie 11:30 - Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej 2550 Gascon.

Przyjęcie o godzinie 13:30, Sala Towarzystwa Białego Orła, 1956 Frontenac.

Piękny i bogaty program Dożynkowy w wykonaniu zespotow "Jedliniok" z Polski oraz "Tatry" z Montrealu.

Muzyka: Eurostyl Andrzej Kluz. **Kuchnia:** Pan Dariusz.

Cena biletów: $ 70 od osoby - w cenie biletu gorący obiad, wino, deser i kawa.

Informacje-rezerwacje-sprzedaż biletów:
Bożena Kopcik: (514) 777-3992

POLSKI PIKNIK MONTRÉAL

FESTIWAL 2024

MUZYKA, SZTUKA, KULTURA I GASTRONOMIA

Dziękujemy naszym darczyńcom, sponsorom, osobom wspierającym, partnerom, artystom, dostawcom, członkom zespołów, wolontariuszom i uczestnikom festiwalu, którzy wspólnie uczynili Festiwal Polski Piknik Montréal 2024 możliwym!

Auctioneers Continental Encanteurs

Fondation de la famille KORWIN-SZYMANOWSKI

CONSEIL DES ARTS DE MONTRÉAL

Le Plateau-Mont-Royal Montréal

LA FONDATION JANE SKORYNA FOUNDATION

AUDIO TSL

Consulat général de la République de Pologne à Montréal

dominion tshirt.com

PANORAMA KWARTALNIK POLONII MONTREALSKIEJ

Clinique Dentaire Robert Biskup 6600, Transcanada, suite 802 Pointe-Claire, QC H9R 4S2 514-697-0444

SANIVAC

105.1 MIKE fm

ŻYWIEC

BARONS DU FROID

WSPÓŁORGANIZATOR

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W KANADZIE

Zdjęcie: Alicja P. Senkowska

@polskipiknikmtl facebook.com/polskipiknikmtl polskipiknikmtl@gmail.com www.polskipiknik.com

marche EUROMIX delicatessen

Godz. otwarcia
pon. - wt. - środa: 10:00 - 20:00;
czw. - piątek: 9:00 - 21:00;
sob: 9:00 - 20:00; niedziela: 10 - 19.

Tel: (514) 620-6000
Fax: (514) 620-9888

- Chleb razowy, szynka, kiełbasa
- Wyroby garmażeryjne
- Gołąbki własnego wyrobu
- Artykuły importowane z Polski.

15718 boul. Pierrefonds (rog Paiement) Pierrefonds, H9H 3P6

APTEKA
GRIFFINTOWN
Pharmacie K. Babinski & M.I. Kotb Inc.
1245 Notre Dame Street W., Montreal
Tel: (514) 931-2333, Fax: (514) 931-9562

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO
ZAJĘCIA INDYWIDUALNE DLA DZIECI I DOROSŁYCH.
DYPLOMOWANY, DOŚWIADCZONY PEDAGOG.
MONIKA DOBISZEWSKA (514) 207-9167

Pyza
FOODS LES ALIMENTS

Katering na każdą okazję!

Tradycyjne polskie potrawy z możliwością dostawy do domu.

Zapraszamy również do naszej restauracji od poniedziałku do piątku od 11:00 do 19:00.

(514) 223-4240, www.pyza.ca
1256 Ave. Dollard, H8N 2P2, Lasalle

ISABELLE KILKOWSKI

MASAŻ
-
REIKI

438 701-WELL (9355)
www.empresshealing.ca

WYSTAWIAM POKWITOWANIA DLA TWOJEGO UBEZPIECZENIA

Dobre samopoczucie dla wszystkich

MASAŻ

REIKI

Życie zwielokrotnione (cz. 3)

AD FUTURAM REI MEMORIAM

To, o czym teraz napiszę, nie wymyśliło dziecko ani nie poprawiła ręka starca. Noc była ciepła, niebo gwiaździste otoczone łuną pożarów, rozświetlone pochodnią płonącego szpitala. W stronę Sadyby płynęła rzeka ciał ludzkich na noszach, kalek prowadzonych przez siostry zakonne, popalonych, zakrwawionych, w bandażach. Płynęła rzeka szarych, umęczonych, przerażonych, objuczonych tobołami mieszkańców Warszawy.

I ta cisza, przerażająca cisza, jakby majestat Boga, spokojny, niezmienny, trwający w gwiezdnym migotaniu, tłumił ziemskie rozpacze, jęki bólu, złorzeczenia i wygrażania Mu. Jakby szeptał: – cierpcie, ale zadośćuczynię wam, zasiądziecie po Mojej prawicy.

Sadyba dołączyła do nas. Mieszkańcy obrzeża Warszawy byli pewni, że teraz na nich kolej. Krążące nad tym miastem stalowe ptaki oglądałem już z bezpiecznej odległości.

Po obu stronach drogi prowadzącej do Piaseczna piętrzyły się stosy walizek, tobołów porzucanych przez maszerujące w upalnym skwarze mrowie ludzkie, bez wody, bez jedzenia. A ja dzielnie nie wypuszczałem z rąk neseseru Ojca. Celem tej pielgrzymki był obóz przejściowy w Pruszkowie.

Gdzieś po drodze, litościwy człowiek, stojący przy bramie wjazdowej spinającej wysoki mur, okalający być może jakiś majątek ziemski, przywołał moje opiekunki, wpuścił do środka i kazał ukryć się w zagonie malin. O zmierzchu zaprosił nas do domu.

Następny postój pamiętam doskonale, w szczegółach, które tkwią w mojej pamięci nie wiadomo, dlaczego. To gospodarstwo. Nazwy wsi nie pamiętam. Dom parterowy nie miał wejścia od ulicy, lecz od podwórza. Po lewej stronie stała stajnia i obora. Poddasze pachniało sianem i ulęgałkami. Natomiast od prawej strony zalatywał z chlewika kwaśny fetor świń. Stała tam też otwarta, pękata beczka z kiszonymi ogórkami. Czworobok przestronnego podwórza zamykała stodoła z zapasem ziarna i słomy, i transmisyjną młockarnią. Wjechać do niej można było przez wielkie wrota zarówno od podwórza, jak i od strony pola.

Jeszcze dzisiaj mógłbym dokładnie powtórzyć, ba pokusić się samemu wyrobić chleb na zakwasie i wypiec na liściach chrzanowych, jak to codziennie robiła gospodyni.

Staram się ustalić kolejność i czas pobytu innych tymczasowych lokatorów w gospodarstwie. Byli to żołnierze niemieccy i węgierscy.

Na rżysku stał namiot z obracającą się anteną. Jak sobie znacznie później dopowiedziałem, była to stacja radiolokacyjna. Obsługa jej zajmowała jeden z pokoi gospodarzy. Gotowali zupę z dyni na mleku i częstowali mnie. Nie mogłem przełknąć tego świństwa. Do dzisiaj czuję jej zapach. Jeden z żołnierzy chwalił się tatuażem na lewym ramieniu. Była to obozowa wieża strażnicza i znak SS.

Jeżeli zbieg okoliczności można nazwać przeznaczeniem lub przeznaczenie zbiegiem okoliczności, to ja jako ośmiolatek tego doświadczyłem. Stajnie wypełniły się końmi, a podwórze taborem węgierskim. Pamięć o nich jest słoneczna. Nie tylko kojarzą mi się z ładną pogodą. Ciągle kręciłem się przy nich. Byli mili i zajmowali się mną. Każdego wieczoru czekała na mnie miska jakiejś strawy. Tylko dla mnie, zaznaczali, jakby chcieli podkreślić tym moją wyjątkowość, ale dopowiadali zaraz, że mogę z innymi się podzielić.

Tak to po raz pierwszy w moim życiu poznałem smak i zapach wybornego węgierskiego jedzenia. Zauroczenie to trwa do dzisiaj, a w mój życiorys wplecie się węgierska nić.

Nastały dni szare i słotne. Wieczorny mrok w izbie rozjaśniała karbidówka. Moje opiekunki znikały na długi czas. Wracały z łupem. Wybierały się do Warszawy na szaber. Wiedziały, gdzie i w jakich piwnicach chowano cenne rzeczy (zamurowane w ścianach, podłogach). Pamiętam rozrzucone na stole wielkie ilości sztućców i wyrobów srebrnych. Miały jakieś układy z niemiecką żandarmerią, bo przecież nikogo nie wpuszczano do miasta. Stałem się przeszkodą w tym dobrze rozwijającym się interesie, gospodarze nie chcieli się mną opiekować, więc panie oddały mnie do sierocińca R.G.O w Zalesiu Górnym i zabrały ojcowską walizeczkę. Jednak myślę, że dzięki ich sprytowi i brakowi skrupułów przeżyłem Powstanie Warszawskie.

W sierocińcu szybko mnie wykąpano i ostrzyżono na glacę, czyli na łyso. Musiałem być nieźle zawszony. Gdy wszedłem do sali pełnej dzieci, wzbudziłem ogólne zainteresowanie swoją chudością i ogoloną głową. Wołano, wskazując na mnie – trupia czacha, trupia czacha! No i zostałem Trupią Czachą do ostatnich tam dni pobytu.

Sierociniec znajdował się na parterze pokaźnego budynku. Szkoły? Sanatorium? Na górnych piętrach kwaterowali żołnierze niemieccy. Spacerując, ocieraliśmy się o czołgi okopane w lesie.

I znowu kilka refleksów pamięci. Jedenastego listopada. Święto Narodowe, obchodzone przez nas uroczyście i konspiracyjnie, w samej paszczy lwa. Deklamacje, pieśni narodowe, a ja jako aktor w teatrze cieni za zawieszonym na sznurkach prześcieradle oświetlonym od tyłu, odgrywaliśmy niemą i statyczną scenę modlących się przy grobie poległego za Ojczyznę.

Nie mam pojęcia, ile dzieci przebywało w sierocińcu. Sto? Powyżej dwustu? Na pewno wiele. Wykarmienie ich było nie lada problemem. Królowały dwie zupy: jedna z żytnich otrębów na wodzie, często źle rozmieszanych, tworzących gule z surową mąką. Nie jadalnych i nie strawnych, druga to plujka, gotowany, nie wymłócony należycie owies. Nawet smaczna, bo słodka. Tylko to ciągłe wypluwanie łupin!

Pewnego razu pokazałem blizny na nodze (przypomnę, jedna od gorącego mleka, druga od stłuczonego wazonu) i opowiedziałem mrożącą krew w żyłach ich historię: ta poprzeczna to od odłamka pocisku, ta pionowa to od postrzału z karabinu maszynowego gdy rzucałem, któryś tam raz, butelki z benzyną w czołgi. Dzieci szybko opowiedziały to wychowawcom, a oni mając przecież namacalny dowód i nie przypuszczając, że mały chłopiec może mieć taką fantazję, uznali mnie nie tylko za bohatera, ale i bohatera specjalnie odżywianego chlebem ze smalcem.

Znowu Opatrzność czuwała nade mną. Sierociniec 14 grudnia 1943 roku ewakuowano do Zakopanego. Mimo, że wagony kolejowe oznakowano na dachach i po bokach wielkimi znakami Czerwonego Krzyża, pociąg został ostrzelany przez sowieckie myśliwce. Na wojnie zdarzają się przecież pomyłki, prawda?

Umieszczono nas w Kościelisku, w przepięknym domu góralskim „Willa Stasiówka”, zasypanym po piętro śniegiem. Bielusieńkim, nieskażonym, nietkniętym stopą ludzką. Parę kroków dalej, niezbyt głębokim jarem płynął wartki potok. Latem służył nam za łazienkę i basen kąpielowy, choć woda była przejmująco zimna.

Pewnego razu zaprowadzono nas do łaźni w niemieckich koszarach w Zakopanem. Przeszliśmy obok potężnej sali udekorowanej choinkami i pełnej żołnierzy siedzących przy stołach nakrytych białymi obrusami. To była Wigilia Bożego Narodzenia 1944 roku.

W dalszym ciągu byłem pupilem Pań kierowniczek. Jedna z nich, a pamięć mnie teraz zawiodła, choć długi czas nosiłem w sercu Jej nazwisko, była prawdopodobnie Głównym Komendantem Związku Harcerstwa Polskiego.

Cały czas, nieprzerwanie trwały zajęcia szkolne. Obchodziliśmy uroczyście wszystkie święta państwowe i kościelne. Chodziliśmy do przepięknego, drewnianego kościółka w Kościelisku. Jeszcze dzisiaj dźwięczy mi w uszach góralskie śpiewne odmawianie modlitw. Wychowywano nas patriotycznie, w dyscyplinie i zabawie harcerskiej. Spacery po górach, ogniska, poznawanie przyrody, podchody, orientacja w terenie, pierwsza pomoc. Panie te, choć już prawdopodobnie nie żyją, zasługują na trwałą pamięć narodu polskiego,

któremu w dniach wojny wiernie służyły. Cześć Ich pamięci!

Klasa była jeszcze umajona dekoracją pozostałą po świętowaniu Trzeciego Maja. Trwały zajęcia szkolne, gdy wbiegłem do środka krzycząc: – koniec wojny, koniec wojny! Dzieci znieruchomiały i chwilę potem płakaliśmy z radości, z litości nad sobą, nad utratą rodzin.

Kierowniczka jak zwykle zabrała mnie do Zakopanego. Dowiedziawszy się o zakończeniu działań wojennych, czym prędzej wróciliśmy bryczką do sierocińca.

Tak kończy się rozdział mojego życia, który opatrzyłem pod tytułem: Okupacja niemiecko – bolszewicka.

Rozpoczynał się nowy: – okupacja bolszewicka 1944 – 1989

Rodzina powiadomiona przez Czerwony Krzyż, że żyję i jestem w Kościelisku, nawiązała kontakt z sierocińcem. Latem 1945 roku „okazją" wyekspediowano mnie do ciotki Maryli Dolat-kowskiej, do Poznania. Na drogę obdarowano pięknym kozikiem – scyzorykiem. Ten gdzieś się zawieruszył, pamięć o czasie spędzonym w sierocińcu, przetrwała.

Okazją był pociąg towarowy z pasażerami o losie mojemu podobnym. Wracano do rodzin, do miejsc dawnego zamieszkania. Podróż z Zakopanego do Poznania trwała … tydzień. To naprawiano tory, to zabrakło węgla lub wody do lokomotywy, to czekał z jakiś ważnych przyczyn, a maszynista przecież też człowiek, musiał odpocząć, kupić coś do jedzenia, wyjść za potrzebą. Spaliśmy na słomie, uzupełnianej ze stogów stojących na polach. Nawet gdy pociąg niespodziewanie ruszał, a pasażerowie nie zdążali wsiąść, nie przejmowano się. Wnet ponownie stawał lub posuwał się z taką szybkością, że spokojnie można było go dogonić.

Od czasu tej pamiętnej podróży nie jadam masła. A było to tak. Upał w wagonie był niemiłosierny mimo otwartych drzwi na oścież po obu stronach. Łakomie spoglądałem na osełkę masła jedzoną przez współpasażerów, wtedy rarytasu nie smakowanego przeze mnie od wielu lat. Resztki spływały dosłownie z pergaminu, w który masło opakowano. Zauważono mój głodny wyraz oczu i dano mi ten papier do zlizania. Rozchorowałem się, wymiotowałem. Gdy Ciotka Maryla na powitanie uraczyła mnie chlebem z masłem, gwałtownie protestowałem. Mógłbym być teraz doskonałym kontrolerem jakości wyrobów mlecznych. Natychmiast wyczuwam ich nieświeżość!

Podobnym efektem zakończyło się przymusowe picie tranu wielorybiego, które nota bene uratowało życie milionom dzieci w Europie lub uchroniło od gruźlicy. Codziennie łyżka tranu z towarzyszącym jej kawałkiem chleba z solą, dla zabicia przebrzydłego smaku. W domu, szkole. Wszelkie oleje, ryby cuchną mi tranem. Nie jadam ich pod żadną postacią. Ale co ciekawe frutti di mare uwielbiam! Ostrygi, różnej maści ślimaki, ośmiornice, kalmary, raki.

Moim wychowaniem zajęło się wujostwo Elżbieta i Alojzy Szkodowscy. Wujek owdowiawszy, ożenił się ponownie z moją ciotką w Warszawie. Przeżywszy Powstanie Warszawskie, powrócił do Gdyni Orłowa, do apteki, którą założył jeszcze przed wojną.

Byłem sierotą. Mama umarła przed wojną, Ojciec zginął w czasie Powstania, brat Andrzej był we Włoszech, w armii Gen. Andersa. Po kapitulacji razem z tysiącami żołnierzy Armii Krajowej pomaszerował do obozów jenieckich w Niemczech. Tam po wyzwoleniu ich przez armię amerykańską, wstąpił do szeregów polskiego wojska we Włoszech.

Po zakończeniu działań wojennych, armię przetransportowano do Wielkiej Brytanii i na mocy zdradzieckiego porozumienia Anglii, Stanów Zjednoczonych z Sowietami, zdemobilizowano. Część żołnierzy pozostała w Anglii, część rozjechała się po całym świecie, ale niestety wielu, tęskniąc za najbliższymi i Ojczyzną, i otumaniona propagandą sowieckiej Polski, powróciło do Kraju. Wielu z nich pomordowano w kaźniach Urzędów Bezpie-czeństwa, pozamykano na długie lata w ciężkich więzieniach, skazano na niewolniczą pracę, wielu przez lata prześladowano.

Krzysztof Jagielski

Krzysztof Jagielski – pisarz, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – Londyn, działacz ZZ „Solidarność" w Szczecinie.

CHARCUTERIE

684-5760 M. D.

Tradycyjne wyroby wędliniarskie najwyższej jakości, naturalnie wędzone
Duży wybór produktów importowanych z Polski

4882 boul. Des Sources, D.D.O.
ZAPRASZAMY !

Le goût de la Russie
Vova
Boulangerie & Pâtisserie
DEPUIS 2004

- Jedyna rosyjska piekarnia w Montrealu
- Duży wybór produktów z Rosji i Europy
- Kawa i herbata na miejscu
- Torty robione na miejscu
- Chleb ślubny
- Frozen puff dough mrożone ciasto na napoleonki
- Tradycyjny rosyjski (żytni) chleb prosto z pieca
- Herbata rosyjska KUSMI
- Kiełbasa, wędzone ryby,
- Produkty mleczne, 10 rodzajów serów
- 50 różnych smaków pierogów, pyzy, kopytka
- Słodycze: ciastka, czekolada, pierniki, miód, konfitury, cukierki

VOVA
514.278.3411
3055 Boul. Lasalle
Verdun, H4G 1J7

CHARCUTERIE RICHARD

Wyroby własnej produkcji. Szeroki asortyment artykułów importowanych z Europy.

1517 Ave. Dollard, LASALLE
Tel. 514 - 315-7037
32 Rue Beauchemin, MERCIER
Tel. 450 - 691-1244

CHARCUTERIE
Felix Mish Inc.
NAJLEPSZE KIEŁBASY W MONTREALU
POLSKIE WYROBY MASARSKIE OD 1961r.
Ron Mish
(514) 766-2094
Interac DIRECT PAYMENT
JOLICOEUR
1903, Jolicoeur e-mail: r.mish1905@gmail.com

Katarzyna (Katerine) Raszplewicz
notaire – notary - notariusz
3608 Boulevard Saint-Charles, suite 12
Kirkland, Québec, H9H 3C3

Phone : 514-505-3501, Fax : 514-505-4950
Email: k.raszplewicz@notarius.net

SPOTKANIA PODRÓŻNICZE – TO JUŻ 30 LAT!

Społeczność polonijna Montrealu znana jest z zainteresowania podróżami. Nic więc dziwnego że od 30 lat odbywają się tu „Spotkania Podróżnicze" - imprezy cieszące się nieustanną popularnością. Nie pomylę się chyba twierdząc, że wrosły one na stałe w krajobraz tutejszego życia polonijnego.

A spotkań tych doliczono się już...156!

Występujący prelegenci to miłośnicy podróży, którzy na spotkaniach z publicznością dzielą się swoimi wrażeniami i doświadczeniami, jakich doznali podczas swoich wojaży.

Jerzy Adamuszek i Maria Jakóbiec

Audytorium tworzą entuzjaści podróży, osoby różnego wieku i płci, których łączy potrzeba i chęć wiedzy o znanych i nieznanych zakątkach naszego globu. Każda kolejna prelekcja w ramach Spotkań ma określony temat i pozostawia ślad w pamięci uczestników jak ciekawa przygoda.

A wszystko to jest zasługą pomysłodawcy i organizatora tej serii Spotkań - Jerzego Adamuszka, absolwenta geografii U.J. w Krakowie, autora książek podróżniczych, którego niektóre osiągnięcia zostały odnotowane w Księdze Rekordów Guinnessa.

Podróże, jak wiadomo rozszerzają horyzonty umysłowe i umożliwiają lepsze zrozumienie wielokulturowego świata, a odkrywanie nieznanych, często egzotycznych miejsc „na żywo" z pominięciem literatury czy filmów, utrwala się silniej w ludzkiej pamięci.

Goście-prezenterzy opowiadając o swoich przeżyciach podróżniczych prezentują wizualne dokumenty: slajdy, przeźrocza, zdjęcia i filmy. Obok fascynowania audytorium ciekawymi i malowniczymi pejzażami prelegenci przekazują podstawowe informacje o miejscach w których byli: o geografii, historii, przyrodzie, zwyczajach i kulturze odwiedzanego regionu. Pokazy łączą zatem walory poznawcze z elementami estetycznymi. Przybliżając wiedzę o różnych zakątkach świata lektorzy zachęcają do podejmowania wyzwań podróżniczych, innymi słowy do aktywności turystycznej. Tym samym ich prelekcje mają też walory motywacyjne.

Podróże uczą zaradności i zdolności przystosowania. Pomysły i rady jak wybrnąć z groźnych sytuacji mogą się stać przydatne potencjalnym przyszłym podróżnikom.

Okrągła rocznica zobowiązuje do sięgnięcia pamięcią wstecz, do początków „Spotkań Podróżniczych". Otóż wszystko rozpoczęło się wiosną 1994 r. kiedy za zgodą ówczesnego konsula generalnego R.P. w Montrealu Małgorzaty Dzieduszyckiej odbyły się dwie imprezy na których zaprezentował się sam Jerzy Adamuszek.

Na spotkaniu 12 marca podzielił się wrażeniami z samotnego rajdu rowerowego po Kubie, a 3 miesiące później miała miejsce promocja jego książki pt." Wyrachowane Szaleństwo" (Iskry 1994) o samotnym rajdzie samochodem osobowym przez obie Ameryki po rekord Guinnessa. Zainteresowanie przerosło oczekiwania - przyszło około 100 osób na każdą prezentację i to sprowokowało Jurka do kontynuowania tego typu spotkań. Pomysł zaowocował coraz większym zainteresowaniem. Miłośnicy podróży gromadzili się na pokazach systematycznie i uczestniczą w nich wiernie do dziś.

W ciągu tych minionych lat uczestnicy mieli okazję „odkryć" najdalsze zakątki Ziemi. Od Spitzbergenu po Amerykę Południową, od Japonii po Alaskę, od Arktyki po Nową Zelandię, od Afryki po Islandię. Można było podziwiać parki narodowe, kanadyjskie Góry Skaliste, Kilimandżaro, Saharę, Hawaje, Himalaje Nepalu, argentyńskie Andy, kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu...

Nie sposób wymienić wszystkich prelegentów, których było 76-ciu; wielu z nich występowało wielokrotnie: Krzysztof Serdakowski - geodeta, który pracował w wielu zakątkach świata, Bogdan Wilecki - podróżnik i oddany działacz społeczny, Wojtek Skoryna- inżynier, alpinista, pasjonat gór. Andrzej Lizoń- konstruktor radarów, naukowiec prowadzący badania m.in. na Spitzbergenie oraz Wanda Smorągiewicz, Jan Sidorowicz, Krzysztof Tumanowicz.

Należy wymienić również występy dwóch prelegentów zarejestrowanych w Księdze Rekordów Guinnessa: Krzysztofa Wielickiego z Polski, legendy światowego himalaizmu, zdobywcy wszystkich 8-tysięczników i Andrzeja Piętowskiego z Chicago, kierownika grupy polskich kajakarzy, którzy jako pierwsi przepłynęli najgłębszy w świecie Kanion Colca w Peru.

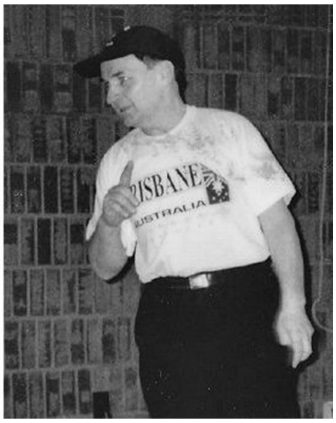

Rita i Bogdan Wileccy

Wieczory spotkań były i są okazją do dyskusji, zadawania pytań i co istotne – do zawierania znajomości przy herbacie, pączku czy winie, serwowanych rutynowo na zakończenia spotkań. Wieczory są zwykle wzbogacone udziałem artystów polonijnych (pianiści, wokaliści, malarze). Intencją pomysłodawcy „Spotkań Podróżniczych" jest chęć wytworzenia luźnej, koleżeńskiej atmosfery w czym pomocne są zarówno staranne przygotowania każdego wieczoru jak i wyjątkowa gościnność polskiego konsulatu.

W tym kontekście należy przywołać postać niezrównanego społecznika, Bogdana Wileckiego i jego żony Rity. Ich wkład w organizację spotkań w latach 1994-2011 był olbrzymi. Od roku 2001, z powodu częstych wyjazdów na spotkania autorskie Jerzego Adamuszka, Bogdan Wilecki zastępował go przez kilka lat jako główny odpowiedzialny w przygotowywaniu pokazów. Pani Rita przez cały czas zajmowała się przygotowaniami poczęstunków na zakończenie spotkań. Pomagały też inne osoby: Maria Maślan, Małgorzata Nawratil, Stefan Grabowski. Specjalne podziękowania należą się Marii Jakóbiec, która od 2012 regularnie pomaga w organizacji (kilka razy była też prelegentem Spotkań Podróżniczych).

W tym miejscu należy przypomnieć, że w 1997 r. na pierwszym pokazie slajdów Bogdana Wileckiego z jego podróży rowerem po Australii zgromadziła się rekordowa ilość 120 osób.

W 2011 roku, po śmierci Bogdana Wileckiego odbył się, z inicjatywy Jerzego Adamuszka, specjalny wieczór poświęcony pamięci zmarłego. Pomimo srogiej zimy przybyło wielu jego znajomych i przyjaciół. Wspomnieniami dzieliła się żona Bogdana, syn Krzysztof i grono znajomych. W ten sposób uhonorowano zasługi tego niestrudzonego społecznika.

Miłą atmosferę spotkań zawdzięczać należy też gościnności polskiego konsulatu. Konsulat Generalny R.P. jest od początku lat 90-tych ogniskiem życia kulturalnego Polonii montrealskiej, spełniając zarazem ważną rolę w integracji emigracyjnej społeczności. Wszyscy kierownicy tej placówki, przychylnie traktowali inicjatywę Spotkań Podróżniczych popierając ją i nieraz przyłączając się do zebranych. Konsulowie chętnie udostępniali sale, początkowo na Pins Avenue, a od roku 2015 po zmianie lokalizacji na Avenue du Musée. Specjalne podziękowania za pomoc w organizowaniu spotkań należą się byłej konsul Adeli Chmielarz oraz ostatniemu administratorowi Mirosławowi Majewskiemu.

Ogromny wkład w propagowanie Spotkań wniosły polonijne media: Biuletyn Polonijny, Kronika Montrealska, Panorama oraz stacje radiowe: Jedynka, Radio Polonia, Relax. Dziś w promocji pomagają: Maria Brzozowska i Andrzej Szelerski wysyłając informacje ze swoich list e-mailowych.

Dokładne informacje o cyklu zamieszczone są na stronie internetowej *www.sawsrodnas.ca* - dział „Spotkania Podróżnicze", założonej i prowadzonej przez Jacka Stomala.

Opracował: Radosław Rzepkowski

Z KRONIKI WETERAŃSKIEJ

80. rocznica Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 2024 roku w Montrealu odbyła się uroczystość poświęcona 80 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Jest już wieloletnią tradycją wśród Polonii montrealskiej obchodzenie rocznicy Powstania. Od kilku ostatnich lat odbywa się ono na cmentarzu Notre-Dame-des-Neiges, w Kwaterze Zasłużonych Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej. W tym roku organizacją uroczystości zajął się Związek Weteranów Polskich im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Uroczystość wzbogacona została prezentacją sztandaru Związku Weteranów Polskich oraz sztandaru Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Montrealu.

Na wstępie do zebranych przemówił dr Andrzej Okoniewski prezes Związku Weteranów. Wspomniał o znaczeniu Powstania w historii Polski. Mówił także o roli jaką odegrali w Polonii powstańcy warszawscy przybyli do Montrealu po zakończeniu wojny. Wśród nich wymienił prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej (Quebec), prof. Andrzeja Wolskiego, żołnierza Armii Krajowej, uczestnika akcji pod Arsenałem oraz innych brawurowych potyczek z Niemcami, jak również prof. Witolda Kieżuna, wykładowcę na uczelniach montrealskich, czynnie uczestniczącego w życiu montrealskiej Polonii. Głos zabrali również konsul Izabela Fabjańska-Potapczuk oraz prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg Quebec, Bożena Pyrkosz.

Stefan Władysiuk, kronikarz Związku Weteranów Polskich, bibliotekarz Biblioteki Polskiej wymienił pochowanych w Kwaterze Zasłużonych, żołnierzy Powstania Warszawskiego.

W Kwaterze tej spoczywają szczególnie zasłużeni dla Polonii montrealskiej Akowcy:

Władysław Stępień

Urodzony 15 lutego 1918 r., zmarł 19 listopada 1984 roku. Oficer Wojska Polskiego, żołnierz Armii Krajowej, podporucznik rezerwy saperów, uczestnik Powstania Warszawskiego. Po przyjeździe do Montrealu jako inżynier elektryk, pracował na kierowniczym stanowisku w Hydro-Québec. Wybitny działacz polonijny; prezes Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej i Koła Przyjaciół Harcerstwa. Był jednym z głównych założycieli Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej i jej pierwszym prezesem. Oddany parafianin i wieloletni członek Rady Parafialnej w kościele M.B. Częstochowskiej.

Jerzy Gonerko

W Powstaniu miał pseudonim Branduszewski, w stopniu kaprala podchorążego walczył na Żoliborzu w batalionie Żywiciel. Po wojnie, po przejęciu władzy przez komunistów w 1956 roku udało mu się wyjechać do Nowego Jorku. Pracował w Międzynarodowym Towarzystwie Transportu Lotniczego. W 1968 roku został przeniesiony do siedziby Głównej IATA w Montrealu. Wieloletni członek zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej,

Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej. Przez 12 lat jako członek Zarządu Komitetu Pomocy Polsce przy KPK, prowadził akcję wysyłania odzieży, lekarstw i sprzętu medycznego do Polski. Człowiek o niezwykle prawym charakterze, wielkiej energii, bezinteresowności i zdolności do kompromisu.

W Kwaterze Zasłużonych pochowani są również inni powstańcy:

Bożena Halina Gonerko z domu Rudzisz,
Zofia Ewa Lechno-Wasiutyńska,
Ligia Ofrecht,
Stanisław Marian Ofrecht,
Tadeusz Specht,
Zofia Specht z. d. Kosmala
Agrypina Stępień z. d. Bolesławska.

W dalszej części uroczystości O. Jacek Mikulski z Parafii św. Michała i św. Antoniego odmówił okolicznościową modlitwę.

Po zakończeniu modłów odwiedzono grób **Wandy Malatyńskiej de Roussan**, zmarłej w 2016 prezesa Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej, również uczestniczki Powstania Warszawskiego. Po jego upadku została wywieziona z siostrą do przymusowej pracy w Niemczech. Do Kanady przybyła w roku 1951; studiowała na Université de Montréal literaturę francuską i pedagogikę teatralną na Université du Québec à Montréal. Pracowała jako nauczyciel literatury francuskiej w College André Grasset. Od roku 1966 zajmowała się pracą społeczną w Liceum A. Mickiewicza, Polskiej Radzie Szkolnej, Komitecie Pomocy Polsce, Kongresie Polonii Kanadyjskiej (Québec) i Związku Weteranów Polskich.

Wymienione nazwiska to tylko mała część pochowanych na montrealskich cmentarzach byłych żołnierzy AK.

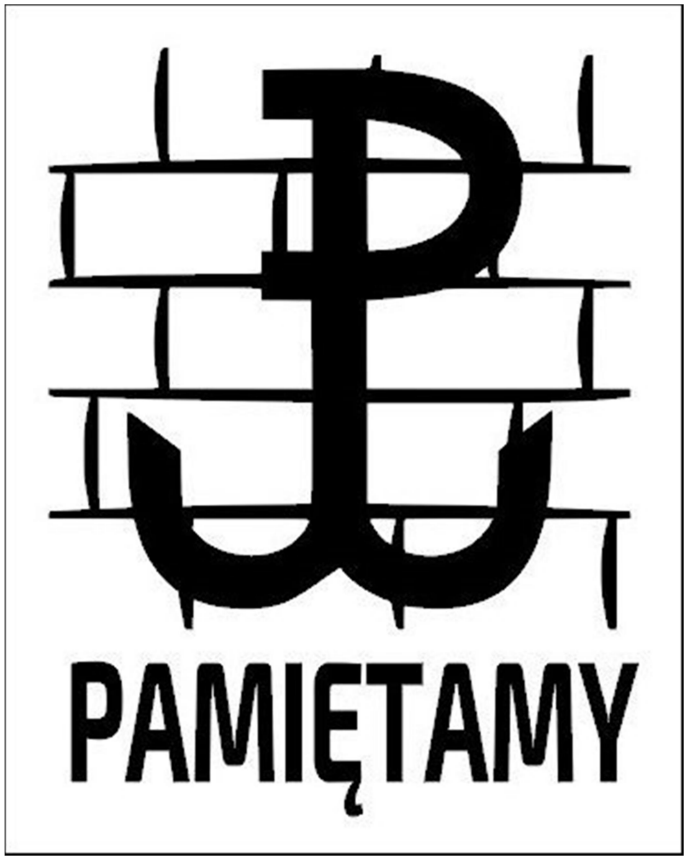

Najwięcej byłych powstańców pochowanych jest na Cmentarzu Field of Honour w Pointe Claire, odwiedzanym przez delegacje Związku Weteranów, uczniów polskich szkół sobotnich oraz polskich harcerzy.

Uroczystości rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego (sierpień - październik 1944) wpisują się w obchody innych okrągłych rocznic chwały polskiego żołnierza: 80. rocznica Bitwy o Monte Cassino (maj 1944) oraz lądowania alianckiego w Normandii (czerwiec 1944).

Są to okazje do uczczenia ofiar Polskiego Żołnierza w walce o niepodległość Polski.

Cześć ich pamięci!

Stefan Władysiuk

Stefan Władysiuk - kronikarz Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego, bibliotekarz Biblioteki Polskiej w Montrealu

Pamiętamy... wspominamy...

Krystyna Czajkowska Missala (1922-2024)

5 lipca 2024 roku zmarła Krystyna Missala, ostatni montrealski uczestnik Powstania Warszawskiego (żona znanego działacza polonijnego Leszka Missali), długoletnia wolontariuszka Biblioteki Polskiej w Montrealu.

Urodzona w Warszawie, Krystyna, będąc jeszcze nastolatką, włączyła się w ruch oporu w okupowanej Polsce - była żołnierzem Armii Krajowej, w stopniu plutonowego brała udział w Powstaniu Warszawskim; batalion "Zaremba"-"Piorun"; szlak bojowy: Śródmieście Południe. Po upadku Powstania wraz z innymi powstańcami została wywieziona do jenieckiego obozu Stalag VI C Oberlangen w Niemczech, gdzie przebywała do końca wojny. Z Europy Zachodniej los zaprowadził ją do Kanady. W Montrealu, w 1957 roku wyszła za mąż za kombatanta i działacza polonijnego Leszka Missalę. Ukończyła studia na Uniwersytecie Ottawskim, ale swoją karierą zawodową była związana z montrealskim uniwersytetem McGill, pracując w Departamentach Psychiatrii i Biochemii.

Państwo Missalowie byli silnie zaangażowani w działalność Biblioteki Polskiej w Montrealu. W dorocznych zbiórkach wspierali ją hojnie finansowo, uczęszczali na spotkania i przyjęcia towarzyskie organizowane w Bibliotece. Pan Leszek wygłaszał odczyty na tematy z dziedziny malarstwa, którym się żywo interesował.

Zarówno Leszek jak i Krysia byli pasjonatami sztuki. Przez całe życie niestrudzenie podróżowali poznając świat, odwiedzając muzea i galerie, kupując obrazy, budując niemal encyklopedyczną wiedzę o ludzkości i jej spuściźnie, wiedzę, którą hojnie dzielili się z otaczającymi ich ludźmi.

Przy okazji warto nadmienić, że mieli swoją metodę kupowania dzieł sztuki: nie zwracali uwagi na nazwisko artysty, nie chcieli wiedzieć, czy autor jest znany, czy jest początkujący, czy jest samoukiem. Aby dzieło mogło zawisnąć u Nich w domu – musiało się im, po prostu, podobać. Ich cenna kolekcja obrazów polskich malarzy wraz z kolekcją katalogów z wystaw z najlepszych muzeów świata przekazana została do Muzeum Narodowego w Warszawie. Do Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych trafiła wykonana z alabastru głowa poległej w Powstaniu siostry pani Krysi. Do Polskiej Biblioteki w Montrealu trafił natomiast polski księgozbiór państwa Missalów.

Po przejściu na emeryturę pani Krystyna przez wiele lat pracowała jako wolontariuszka w Bibliotece Polskiej w Montrealu. Działalność Biblioteki, od samego powstania opierała się na paniach wolontariuszkach, najczęściej znajomych i przyjaciółkach założycielki - Wandy Stachiewiczowej. Były to panie, które jako żony polskich oficerów przybyły do Montrealu w czasie wojny. Pracę w Bibliotece uważały za swój patriotyczny obowiązek i traktowały ją jako swoistą formę udziału w toczącej się wojnie.

40 lat później, w czasie, kiedy ja rozpocząłem pracę w Bibliotece, odeszły już żony generałów, konsulów czy ministrów. Personel stanowiły żony żołnierzy, którzy walczyli w szeregach II korpusu, żony polskich pilotów wojskowych, czy tych z byłych oddziałów Armii Krajowej. Zdarzało się też, że one same, tak jak pani Krysia walczyły w polskich mundurach.

Wolontariat w Bibliotece działał często na zasadzie klubu, do którego można się było dostać na wewnętrzne zaproszenie. Zazwyczaj któraś z pań wolontariuszek dowiadywała się, że jej koleżanka kończy pracę zawodową, a dzieci już odchowane i wyszły z domu, więc praca społeczna w Bibliotece stawała się naturalnym życiowym etapem. Krysia Missala była jedną z nich. Do Biblioteki wprowadziła ją jej przyjaciółka Ania Czerwińska. Wraz z Hanią Szymańską, Zosią Kirste, Alą Giżycką, Teresą Żółtowską, Marietą Brzeską czy Irką Petrusewicz, stanowiły grono bliskich sobie osób, traktujących

swoją pracę społeczną zarówno jako służbę dla Polonii, jak i aktywność towarzyską. Panie pracowały sumiennie, z oddaniem wykonując większość rutynowych czynności bibliotecznych. Ja natomiast raz na kwartał przywoziłem pani Krysi nowe książki, które najpierw sama, a później z pomocą swoich Pań opiekunek czytała lub słuchała.

Zdarzało się, że przerwy na kawę trwały dłużej niż biurowe 15 minut i zależały bardzo od ilości wydarzeń, które toczyły się akurat w Polonii i które wymagały pilnego omówienia. A gdy w Bibliotece pojawiali się, aby porozmawiać o swoich ważnych politycznych sprawach, działacze Polonii, a zarazem ich mężowie czy ich bliscy znajomi jak Leszek Missala, Andrzej Czerwiński czy Leszek Chełmiński lub czasami Kajetan Bieniecki, przerwy te wydłużały się niepomiernie i zamieniały w żywą intelektualną wymianę poglądów. Widać było, że ci ludzie tworzą jakąś bliską sobie wspólnotę. Wszystkie te osoby miały wiele życzliwości i zrozumienia dla mnie pełniącego funkcję bibliotekarza, a ja z całą pewnością mogę stwierdzić, że poprzez swoją oddaną, bezinteresowną pracę wolontariusze Biblioteki wnosili i wnoszą ogromny wkład w jej rozwój, w rozwój naszej polonijnej wspólnoty.

W 2013 roku odszedł Leszek. Kolejno, rok za rokiem odchodzili znajomi i przyjaciele. Czas upływa dla nas wszystkich nieubłaganie.

Jako bibliotekarz Biblioteki Polskiej im. Wandy Stachiewicz w Montrealu uważałem za swój obowiązek, by w imieniu tego centrum kultury polskiej powiedzieć o pani Krysi kilka słów, wspomnieć o osobie, która poświęciła dla Biblioteki tyle swojego czasu i serca.

Droga pani Krysiu,

Już wkrótce Twoje prochy spoczną na Cmentarzu wojskowym Field of Honour w Pointe Claire, tam, gdzie leży Twój ukochany Leszek, Twoje koleżanki i koledzy: Ania i Andrzej Czerwińscy, Leszek i Krysia Chełmińscy, Maciek Kirste i wielu, wielu innych, których tak bardzo oprócz swojej rodziny, kochałaś. Nie zapomnimy o Tobie.

Cześć Twojej pamięci!

Stefan Władysiuk – *bibliotekarz Biblioteki Polskiej w Montrealu*

Szkoła Polska im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie Generalnym RP w Montrealu

Nasza szkoła oferuje całkowicie darmową i stacjonarną edukację w języku polskim dla dzieci przebywających poza granicami RP. Gwarancją wysokiego poziomu nauczania jest nadzór pedagogiczny oraz wykwalifikowani nauczyciele. W naszej szkole dzieci uczą się w oparciu o podręczniki i ćwiczenia sprowadzane z Polski i poznają świat w oparciu o spójne ramy programowe przygotowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Edukacja kończy się uzyskaniem polskiego świadectwa szkolnego potwierdzającego naukę w polskim systemie edukacyjnym.

Nauka w naszej szkole przynosi wiele korzyści:

1. Możliwość zapisania dzieci do: przedszkola (3-4 lata) oraz do oddziału dziecięcego (5-6 lat), szkoły podstawowej klasy 1-8, liceum klasy 1-4.

2. Uzyskanie polskiego świadectwa szkolnego potwierdzającego naukę w polskim systemie edukacyjnym.

3. Doskonalenie posługiwania się językiem ojczystym w mowie i piśmie.

4. Możliwość nawiązywania kontaktów rówieśniczych w polskiej społeczności szkolnej.

5. Możliwość płynnego powrotu do polskiego systemu oświaty, w tym perspektywa podjęcia studiów w Polsce.

6. Możliwość otrzymania kredytów na świadectwach francuskich/angielskich (dotyczy uczniów klasy secondaire czwartej i piątej).

7. Możliwość otrzymania e-legitymacji uprawniającej do zniżkowych przejazdów na terenie Polski.

8. Przygotowanie w ramach lekcji religii do Pierwszej Komunii Świętej oraz do Bierzmowania (dla zainteresowanych).

9. Komfortowe warunki lokalowe - zajęcia odbywają się w budynku Centre d'éducation des adultes High School of Montréal 3711 rue De Bullion, Plateau-Mont-Royal H2X 3A2 (darmowy parking przy szkole).

Kontakt: dyrektor szkoły Stanisław Chylewski, tel. (514) 743–8423, email: *montreal@orpeg.pl,* Strona internetowa: *www.montreal.orpeg.pl*

39. DOROCZNA ZBIÓRKA NA BIBLIOTEKĘ POLSKĄ W MONTREALU

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele Biblioteki Polskiej w Montrealu,

Przystępujemy do kolejnej jesiennej zbiórki, której celem jest zapewnienie dalszego funkcjonowania naszej Biblioteki. Od 2016 roku Biblioteka Polska prowadzi swą działalność w nowej siedzibie przy 4220 rue Drolet. Po ośmiu latach użytkowania możemy powiedzieć, że obecny lokal bardziej nadaje się na cele biblioteczne niż budynek przy 3479 Peel.

Biblioteka Polska zachowała status biblioteki afiliowanej z Uniwersytetem McGill choć jej obecna siedziba nie znajduje się jak poprzednio w bezpośrednim sąsiedztwie Uniwersytetu. Z jej zbiorów korzysta w coraz większym stopniu młodzież polska studiująca w Montrealu.

Nowa siedziba Biblioteki Polskiej w Montrealu została wyremontowana wspólnym wysiłkiem Polonii.

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom. Wspólnym wysiłkiem musimy również i w tym roku zebrać odpowiednią sumę na zapewnienie możliwości dalszego funkcjonowania Biblioteki.

Nowym poważnym obciążeniem budżetu jest czynsz, który wynosi około 40 000 dolarów rocznie. W ubiegłym roku Polski Instytut Naukowy w Kanadzie korzystał ze wsparcia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Polsce. W ramach programu Wspieranie archiwów, bibliotek i muzeów poza krajem, Ministerstwo zwraca część niektórych poniesionych przez Instytut wydatków głównie opłat za czynsz i pensję bibliotekarza. Instytut został zakwalifikowany do korzystania z tego program również w roku 2024. Niestety program obejmuje w tym roku jedynie okres siedmiu miesięcy. W związku z finansowymi obciążeniami rządu polskiego spowodowanych inflacją i wojną na Ukrainie, nie można w tej chwili przewidzieć, czy program będzie kontynuowany w roku przyszłym.

Biblioteka Polska przy Polskim Instytucie Naukowym w Kanadzie powstała w roku 1943 staraniem emigracji niepodległościowej i stała się ważnym ośrodkiem kultury polskiej na kontynencie amerykańskim. Może ona istnieć i rozwijać się tylko dzięki nieustannej pomocy finansowej polskiego społeczeństwa w Kanadzie.

Bez odpowiedniego wsparcia Polonii dalsza działalność Biblioteki Polskiej w obecnej formie nie będzie możliwa.

Apelujemy do wszystkich o włączenie się w tegoroczną zbiórkę i rozpowszechnienie wiadomości o niej w swoim środowisku. Wszelkie dary na Bibliotekę są zwalniane od podatków.

Czeki prosimy wystawiać na *The Polish Library / La Bibliotheque Polonaise* i przesylac na adres: 4220 Drolet, Montreal, Qc H2W 2L6

Wpłaty mogą być dokonywane również drogą elektroniczną na adres *office@polishinstitute.org* Akcje jak również inne papiery wartościowe mogą być przekazywane za pośrednictwem platformy *www.canadahelps.org*

Serdecznie zapraszamy do korzystania z naszych zbiorów w czytelni Biblioteki lub na platformie *www.legimi.pl/montreal/*

Stefan Władysiuk
Bibliotekarz

Biblioteka Polska im. Wandy Stachiewicz
4220 Drolet, Montreal, QC H2W 2L6
Tel.: (514) 379-4220

Polski Dom Seniora „La Polonaise”

Po 11 latach starań z radością informujemy, że jesteśmy obecnie na etapie pozyskiwania dodatkowych środków finansowych na budowę polskiego Domu Seniora „La Polonaise” w Montrealu. Jest to ważny krok w realizacji naszego marzenia o stworzeniu miejsca, które zapewni godne warunki życia i wsparcie osobom starszym.

Projekt ten ma na celu nie tylko zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkaniowych naszych seniorów, ale również stworzenie przestrzeni sprzyjającej integracji, aktywności i poprawie jakości ich życia.

Ten nowatorski projekt, który kontynuuje wysiłki starszego pokolenia montrealskiej Polonii, jest realizowany na terenie Kościoła Świętego Krzyża przy 3330 Laurier Avenue Est, z którym podpisaliśmy umowę notarialną.

Planowana budowa obejmuje 32 mieszkania, w tym 16 dla seniorów oraz 16 dla rodzin jedno- i dwupokoleniowych. Połączenie mieszkań dla seniorów oraz rodzin wielopokoleniowych tworzy model, który promuje wsparcie międzypokoleniowe i integrację. Wczesną jesienią planujemy zaprezentować projekt podczas wydarzeń polonijnych. Petycję w sprawie budowy podpisało już 720 osób.

Jest to obecnie najważniejszy i najbardziej ambitny projekt wspólnoty polonijnej, jaki jest realizowany na terenie Montrealu, dlatego liczymy na szerokie poparcie Polonii montrealskiej. Zwracamy się tutaj z gorącą prośbą i apelem do polonijnych instytucji i organizacji o dołączenie do wspólnego projektu dla dobra naszej lokalnej polskiej społeczności.

Prosimy o rozważenie możliwości finansowego wsparcia naszego projektu poprzez zakup udziałów, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz statutem naszej fundacji. Środki zgromadzone w fundacji są wykorzystywane zgodnie z jej celami statutowymi, a odpowiedzialność za zarządzanie nimi spoczywa na zarządzie fundacji.

Mamy nadzieję, że apel do polonijnych instytucji i organizacji przyniesie oczekiwane rezultaty i wspólnie uda się zgromadzić potrzebne środki. Dziękujemy wszystkim, którzy do tej pory wspierali nasze działania. Z niecierpliwością oczekujemy dalszej współpracy oraz nowych partnerów, którzy pomogą nam sfinalizować nasz projekt.

KOMITET BUDOWY DOMU SENIORA „LA POLONAISE”

Kontakt: Józef Grabas, Tel: (514) 725-3400,
Wojciech A. Gorączko, Tel: (514) 697-1690,
e-mail: aprosol@colba.net, www.domseniora.ca

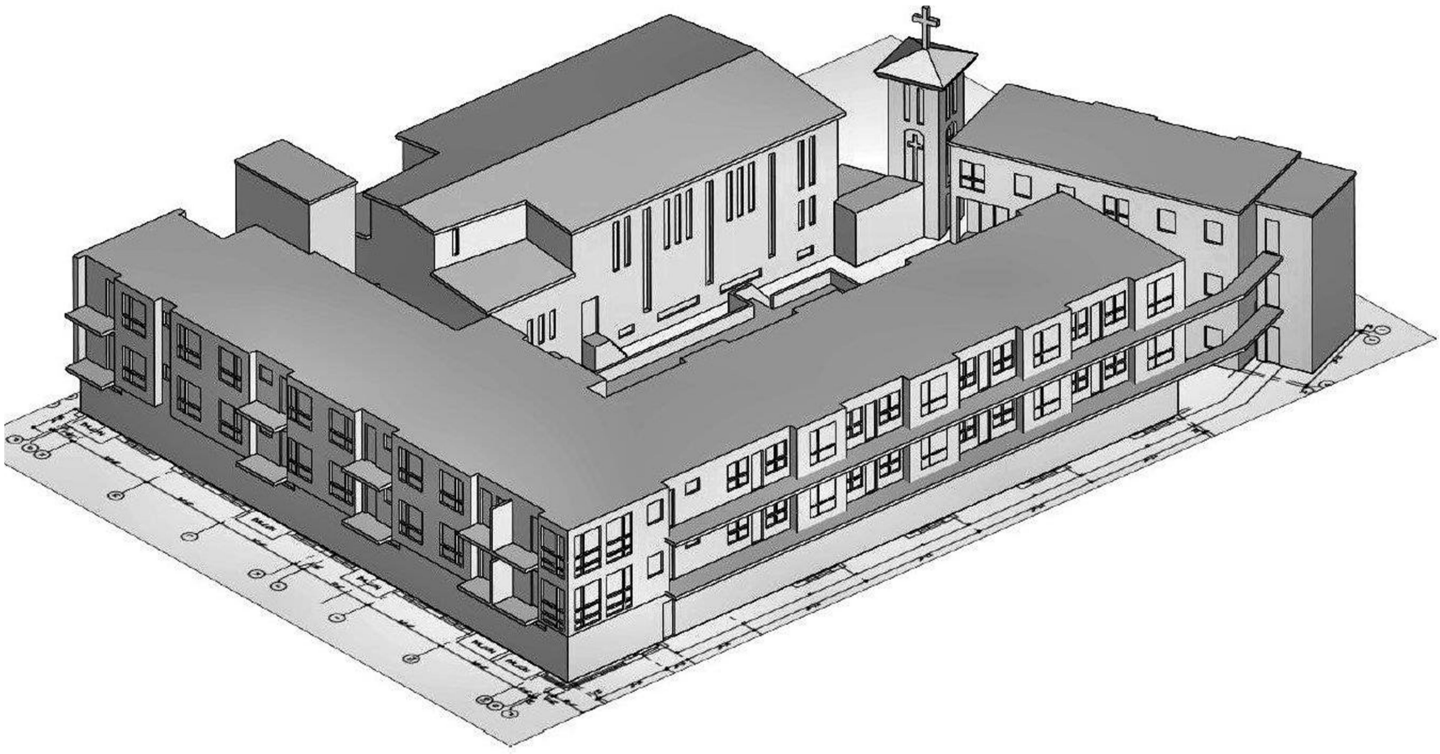

ZWIĄZEK WETERANÓW POLSKICH
im. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
63 PRINCE ARTHUR E. MONTREAL QC H2X 1B4

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Montrealu. Na przestrzeni 90 lat naszej działalności jesteśmy niezmiennie wierni zasadom i wytycznym jakie zostały podjęte przez założycieli naszej organizacji.

„Celem Związku jest niesienie pomocy swoim członkom i ich rodzinom, oraz szerzenie oświaty i wzmacnianie poczucia jedności narodowej.
Związek jest Stowarzyszeniem apolitycznym, lojalnym wobec Kanady, wierny historycznym ideałom i tradycjom Polski."

Członkami naszej organizacji są byli Żołnierze Armii Polskiej i Armii Sprzymierzonych oraz ich rodziny. Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Montrealu jest organizacją otwartą na nowych członków.

Zapraszamy do współpracy i zasilania szeregów organizacji.

Prezes - Andrzej Okoniewski www.weterani.ca

Parafia Świętej Trójcy – Holy Trinity Parish

o. Dariusz Szurko - proboszcz
1660 rue Centre, Montreal, QC, H3K 1H6
Telefon: 514-935-8628
E-mail: trojca.montreal@hotmail.com
www.franciszkanie.org/kanada/trojca
www.fracebook.com/trojca.montreal

Msze Święte - Sobota: godz. 17:00

Niedziela: o godz. 8:30 ; 10:00 (Suma) oraz o godz. 11:30
(Wszystkie Msze Święte w języku polskim)

W tygodniu: 8:00 i 8:30 oraz dodatkowo w piątek o godz. 19:00
W piątek od 18:30 do 19:00 Adoracja
Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi

Komunikat Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim w Montrealu

Komitet Pomocy Dzieciom Polskim serdecznie zaprasza na **Kiermasz Jesienny**, który odbędzie się **2 i 3 listopada 2024** r. w sali **Kościoła Św. Antonina** (5361 av. Snowdon, róg ulic Snowdon i Coolbrook, metro Snowdon). Kiermasz to okazja do spotkań towarzyskich przy degustacji polskich potraw, zrobienia ciekawych zakupów oraz wsparcia naszej działalności.

Jednocześnie informujemy, że w sali tegoż Kościoła w następujące czwartki: **3, 10, 17 i 24 października** od godziny 9:00 do 15:00 rozpocznie się przygotowanie potraw na Kiermasz. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w tych pracach - doświadczenie kulinarne nie jest wymagane. Zapewniamy miłą atmosferę i lunch.

Kiti Rudnicka - Prezes KPDP

POLONIA W MONTREALU - PRZYDATNE ADRESY

Konsulat Generalny RP w Montrealu

3501 Avenue du Musée, Montreal, Qc H3G 2C8
tel.: +1 (514) 840-6081, fax: +1 (514) 285-8895
tel. alarmowy: +1 (438) 395-2708 - czynny całą dobę - wyłącznie w nagłych wypadkach wymagających interwencji konsula (zdarzenia losowe, np. wypadki, aresztowania), e-mail: montreal.info@msz.gov.pl

Kongres Polonii Kanadyjskiej (Québec)

1956 rue Frontenac, Montréal, Qc, H2K 2N4
Tel.: (514) 503-7440, Prezes: Bożena Pyrkosz
e-mail: president@quebec.kpk.org

Polskie szkoły

Polska Rada Szkolna, (514) 426-2343,
Prezes: Lidia Pacak, Web: montreal.orpeg.pl

Szkoła im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie Generalnym RP w Montrealu, 3635 Atwater Ave., Kierownik: Stanisław Chylewski, 514-743-8423

Szkoła Polska im. Jana Pawła II w Montrealu, 311 Inglewood, Pointe-Claire, QC, (514) 944-2922, Kierownik szkoły: Teresa Sobol

Polska Szkoła im. Gen. Wł. Sikorskiego w Montrealu, 3200 Chem. de la Côte-Sainte-Catherine, Kierownik szkoły: Anna Prządka (514) 617-9523, annaprzadka2000@gmail.com

Organizacje młodzieżowe

Polski Zespół Folklorystyczny „Akademia Białego Orła”, 1956 Rue Frontenac, (514) 662-6304, R. Schmidt

Zespół pieśni i tańca "Tatry", 5580 St-Urbain, Krystyna Jędrzejowska (514) 337-9511

Zespół pieśni i tańca "Podhale", 2390 Ryde, Pointe Saint-Charles, QC, (450) 443-9351, Maria Lenar

Związek Harcerstwa Polskiego w Kanadzie
Hufiec Ogniwo (żeński):
hufcowa@ogniwo.zhpkanada.org
Hufiec Orlęta (męski):
hufcowy@orleta.zhpkanada.org

Koło Przyjaciół Harcerstwa - (514) 917-9326
e-mail: kphmontreal@gmail.com, prezes: Teresa Wlodarczyk

Inne Instytucje

Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, Prez. Kiti Rudnicka, (438) 728-4871, biurokpdp@gmail.com

Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna, P.O. Box 63601, C.C. Van Horne, Mtl, QC, H3W 3H8, polskafundacja.org

PKTWP Centrala, 2721 Jolicoeur, Prez. Ewa Loboda (514) 817- 0872, pktwp.zarzadcentralny@outlook.com

PKTWP Grupa I, 2721 Jolicoeur, (514) 766-1108
Prezes: Władysław Pas (514) 366-6407

PKTWP Grupa V, 685, 8 Avenue, Lachine,
Prezes: Ewa Loboda (514) 817-0872

PKTWP Grupa II-X, 3563 Belair, Montreal, QC H2A 2B1
Prez. Janete Adamowski, (514) 758-2050
email: yanetek@gmail.com

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich
63 Prince Artur Est # 6, (514) 241-3249, Prezes: B. Piltz

Towarzystwo Orła Białego, 1956 Frontenac,
(514) 524-3116. Prez. Andrzej Kluz

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, 63 Prince Artur Est, (514) 842-7551

CHSLD Polonais Marie-Curie-Sklodowska
5655 Belanger, (514) 259-2551

Polski Instytut Naukowy / Biblioteka Polska, 4220 Drolet, Tel: (514) 379-4220, polska@videotron.ca, Prez. S. Latek

Polskie Towarzystwo Patriotyczne Bratniej Pomocy w Montrealu, Prez. Teresa Brylewicz, (450) 676-5573

Komitet Budowy Domu Seniora im. Św. Jana Pawła II
1956 Frontenac, Prezes: J. Grabas, (514) 725-3400

Polskie parafie

Parafia M.B. Częstochowskiej / Kustodia OO. Franciszkanów w Montrealu, 2550 Gascon, (514) 523-6368

Parafia Św. Jana Pawła II,
34, 34th Avenue, Lachine, (514) 637-9642

Parafia Św. Michała i Św. Antoniego,
5580 St. Urbain, (514) 277-3300

Parafia Św. Trójcy, 1670 Center. (514) 935-8628

Parafia Św. Krzyża (Polski Narodowy Kościół Katolicki)
3330 Laurier Est, (514) 524-9564

PUNKTY DYSTRYBUCJI PANORAMY

SEKTOR ROSEMONT / ST-LEONARD

1. Protetyk Ilona Janik – 4750 Jarry Est. S. 205
2. CHSLD Marie-Curie-Sklodowska – 5655 Bélanger
3. Baltic Voyages - 3561 rue Bélair
4. Patisserie Rosemont - 2894 boul. Rosemont
5. Charcuterie Varsovie - 3833 rue Masson

SEKTOR MIASTO / DOWNTOWN

6. Patisserie Wawel - 2543 rue Ontario St. E
7. Biblioteka Polska – 420 rue Drolet
8. Euro-Deli Batory - 115 rue Saint Viateur O
9. Delikatesy Mako – 7220 rue Querbes
10. Centre Medical Plaza - 6700 Côte-des-Neiges
11. Euro-Victoria - 4751 ave Van Horne
12. Patisserie Wawel - 5499 rue Sherbrooke
13. Konsulat RP – 3501 ave du Musee

SEKTOR LASALLE / VERDUN

14. Charcuterie Vova - 3055 boul. Lasalle
15. Patisserie Wawel - 4301 rue Wellington
16. Charcuterie Felix Mish Inc - 1903 rue Jolicoeur
17. Charcuterie Monk - 6454 boul. Monk
18. Charcuterie Richard - 1517 rue Dollard
19. Les Aliments Pyza, 1256 rue Dollard
20. Parafia Św. Trójcy - 1660 rue du Centre
21. Patisserie Goplana - 1187 rue Charlevoix

SEKTOR WEST ISLAND

22. Euromix - 15718 boul. Pierrefonds
23. Charcuterie Warta - 16043 boul. Pierrefonds
24. M.D. Charcuterie - 4882 boul. Des Sources
25. Dr Robert Biskup - 802-6600 Transcanadienne
26. Chartwell Manoir Kirkland - 2 rue Canvin
27. Epicure Market - 323 Lakeshore Drive

SEKTOR SOUTH SHORE

28. Charc. Cracovie, 3291 Grande Allee, St-Hubert

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

Tel: (514) 367-1224, 963-1080,
e-mail: kontakt@panoramanews.org
Strona internetowa: www.panoramanews.org

POLSKI CHSLD
im. MARIE-CURIE-SKŁODOWSKIEJ
REZYDENCJA DLA OSÓB STARSZYCH
DYSPONUJE WONYMI MIEJSCAMI
W POKOJACH
PRYWATNYCH I PÓŁPRYWATNYCH

W rezydencji pielęgnujemy
język, kulturę i tradycje polskie.
Oferujemy całodzienną opiekę medyczną,
rehabilitację, rekreację, pranie,
transport i tradycyjną polską kuchnię.
Aby uzyskać więcej informacji na temat
możliwości przyjęcia pensjonariuszy
z całej Kanady prosimy dzwonić lub pisać:

514-259-2551 ext. 2221

5655 rue Bélanger, Montréal, QC H1T 1G2

****

KOMITET MIESZKAŃCÓW
który dba o przestrzeganie praw mieszkańców
oraz zapewnienie im utrzymania
wysokiej jakości opieki w Polskim CHSLD,
poszukuje wolontariuszy
do pracy w Komitecie Mieszkańców.

Kontakt lub Informacja:
514-259-2551 ext. 2221.

BARBARA MICHALAK

AGENT NIERUCHOMOŚCI

Courtier Immobilier
Real Estate Broker

LAUREAT LICZNYCH NAGRÓD!

Charisma
Agence Immobilière

KUPUJESZ LUB SPRZEDAJESZ DOM?
ZADZWOŃ: (514) 714-2918
bmichalak@videotron.ca
SUPER SERWIS! KONKURENCYJNA PROWIZJA!

LES CEDRES - piękny cottage, 2018, jak nowy, nowoczesny koncept otwarty, 3 sypialnie na piętrze, wykończony basement, heat pump, duży podwójny garaż, parking na 6-8 samochodów, blisko autostrad 20, 30 i 40. 695.000$

MONTREAL-CÔTE-SAINT-LUC - duże, piękne condominium w ładnym miejscu z wieloma serwisami, 2 duże sypialnie, duży salon z jadalnią z bay-window, balkon, podwójny garaż, rok budowy 2004, 475.000$

MONTREAL-AHUNTSIC - ładne condo z jedną dużą sypialnią plus mezzanine w rozmiarze drugiej sypialni lub biura, bardzo duży taras do przyjemnego spędzania czasu lub przyjmowania gości, jedno miejsce na parkingu, storage, blisko kompleksu sportowego Claude Robillard i serwisów, 465.000$

Ilona Janik D.D.
Protetyk dentystyczny

Centrum protetyki dentystycznej

tel.: (514) **728-5269**
4750, Jarry Est, biuro 205 (nad Pharmaprix, róg Viau)
Saint Leonard, H1R 1X8

Protezy na implantach - całkowite, metalowe, elastyczne - podścielanie, naprawa

PROTEZY CAŁKOWITE USTABILIZOWANE

- 2 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

Daje: 50%

- 3 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

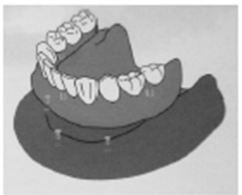

70%

- 4 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator (proteza górna - odsłonięte podniebienie)

75%

- 4 - 5 implantów i struktura metalowa (barre) (proteza górna - odsłonięte podniebienie)

85%-90%

- 6 - 8 implantów proteza górna (odsłonięte podniebienie)
- 5 - 8 implantów proteza dolna

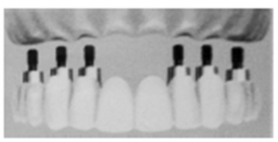

100%

stabilności w stosunku do uzębienia naturalnego

Współpraca z wieloma dentystami w dziedzinie implantologii. W cenę inplantu wliczone jest ewentualne uzupełnienie kości, podnoszenie dna zatoki, usunięcie zębów. **Konsultacja bezpłatna.**

Uczestniczymy w nowym rządowym planie dentystycznym Sun Life.

Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna w Québecu

Od 1979 roku w służbie Polonii.

Charytatywna organizacja polonijna w Quebécu udzielająca dotacji dla organizacji i stypendiów studenckich.

Nasze cele

Fundacja stawia za cel popieranie i realizację inicjatyw o charakterze naukowym i kulturalnym.

Promujemy ciekawe pomysły i metody ich realizacji, pomagamy budować trwałe mechanizmy finansowania polonijnych inicjatyw.

Prowadzimy programy stypendialne, w których młodzi ludzie, pochodzący z rodzin polonijnych, otrzymują środki na zakup niezbędnych pomocy naukowych i materiałów pomagających im w edukacji.

Dajemy młodym ludziom możliwość rozwoju osobistego, rozbudzamy w nich aspiracje i mobilizujemy do dalszego kształcenia. Chcemy, by młodzież bardziej poczuwała się do swojej przynależności etnicznej, miała szansę na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji.

W swojej pracy społecznej kierujemy się zasadami:

Apolityczności:

Jako organizacja charytatywna dążymy do podtrzymywania dobrych kontaktów z innymi fundacjami i organizacjami działającymi zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

Niezależności:

Zachowujemy autonomiczność w swoich działaniach i realizacjach postawionych nam celów zgodnie z tym, co mamy zapisane w swoim statucie.

Przejrzystości:

Składamy systematyczne raporty i wymagane prawem sprawozdania. Coroczna kontrola przez firmę zewnętrzną jest wymogiem bezwzględnie przestrzeganym.

Udzielamy stypendiów dla studentów polskiego pochodzenia studiujących w prowincji Quebec.

Polska Fundacja wspiera finansowo polską kulturę, oświatę i społeczne potrzeby Polonii w Québecu.

Jesteśmy organizacją o statusie charytatywnym, a naszym celem jest wspieranie organizacji polonijnych oraz pomaganie w edukacji młodzieży polskiego pochodzenia na poziomie studiów wyższych. Od 1979 roku dzięki ofiarności Polonii montrealskiej dary finansowe przekazywane dla Fundacji są w odpowiedzialny sposób inwestowane, a corocznie udzielane dotacje pozwalają na podtrzymywanie działalności organizacji polonijnych.

Każda osoba, każda instytucja może zostać darczyńcą, zostać patronem i mecanasem Polonii. W zamian oferujemy możliwości odpisu podatkowego, ufundowanie pod swoim nazwiskiem corocznego stypenium studenckiego lub dotacji na rzecz wytypowanej organizacji.

W naszej Fundacji pamięć o Fundatorach nigdy nie zaginie.

Po szczegółowe informacje zapraszamy do kontaktu telefonicznego lub na naszą stronę internetową.

www.polskafundacja.org
Tel: (514) 626-9404
biuro@polskafundacja.org